ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 17 stycznia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 17 Janvier 1952 Nr. 14

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Zadowolenie w W. Brytanii z owoców podróży Churchilla i Edena do Stanów Zjednoczonych

(Od własnego korespondenta)

Cała prasa brytyjska jest dość zgodna w podkreślaniu doniosłości i powodzenia rozmów pomiędzy prezydentem Trumanem a premierem Churchillem. Nawet zastrzeżenie opozycyjnego „Daily Herald" i liberalnego „Manchester Guardian" dotyczą jedynie spraw, których „załatwienie" nie było wogóle spodziewane.

Takie samo zadowolenie wyraził — jak wiadomo — powracający do Londynu minister Spraw Zagranicznych, Eden.

Poza uzgodnieniem najważniejszych spraw gospodarczych (dostawa surowców) i finansowych (poręka wypłacalności kosztów zbrojeniowych), osiągnięto pełne zharmonizowanie wytycznych w sprawach obrony Europy i Azji. Dotyczy to zarówno ścisłego powiązania zagadnień „gorącej wojny" na Korei, Indochinach, Malajach i Burmie, jak i wiadomych wpływów „zimnej wojny" na dziedziny stosunków z Persją i Egiptem oraz na spór pomiędzy państwami arabskimi a Izraelem. W zamian za przejęcie przez Amerykę obrony interesów Europy zachodniej na Środkowym Wschodzie (wobec unieruchomienia tam wpływów brytyjskich na skutek niechęci państw arabskich), W. Brytania cofa zastrzezenia względem „chińskiej polityki" USA.

* * *

Nie ma więc mowy o możliwości „ugody", któraby poświęciła m. in. Indochiny „imperializmowi czerwono-żółtemu". Nie ma też mowy o poświęceniu bezpieczeństwa Środkowego Wschodu na rzecz ślepego, fanatycznego nacjonalizmu obszarników i bogaczy arabskich, co oczywiście wymagać będzie m. in. pomocy w osiedleniu uchodźców arabskich, choćby kosztem jednostronnej pomocy USA dla Żydów.

Do tego dochodzą niezmiernie ważne postanowienia w dziedzinie dalszego prowadzenia „zimnej wojny", szczególnie w sprawie obrony Europy, łącznie z poparciem planów Schumana i Plevena. (O ile chodzi o Francję, to obaj mężowie stanu mieli być zatroskani polityką wewnętrzną). Stany Zjednoczone przyrzekły także W. Brytanii 1 milion ton stali na zbrojenia.

* * *

Polski „Londyn" natomiast w swojej „propagandzie osiągnięcia te więcej niż bagatelizuje. Dla sanatorów Truman jest „małym człowiekiem"; Churchilla zaś przezywają tak, że niepodobna to powtórzyć. (Najgorsze chyba to, że uważa się go za „przyjaciela Mikołajczyka"!) Tylko rząd, któryby nawiązałby stosunki z polskim „rządem" p. Augusta Zaleskiego i słuchałby jego „przewidujących" rad, znalazłby łaskę w tym środowisku. Acz są te dla ludzi rozsądnych marzenia o gruszkach na wierzbie, głowy naszych sanatorów i masonów takimi właśnie myślą kategoriami. Łączą oni obecnie swoje nadzieje z kandydaturą gen. Eisenhowera na prezydenta i ze spodziewanym, słusznie lub niesłusznie, wstąpieniem marszałka Alexandra (obecnego generalnego gubernatora Kanady) do gabinetu p. Churchilla. Wybitni ci dowódcy, uchodzą bowiem wraz z ministrem Zdrowia Macmillanem, za ludzi, z którymi niektóre osobistości londyńskie utrzymują stosunki.

Nasi „londyńczycy" nie chcą zrozumieć, że nawet największe osobiste stosunki nigdy nie skłonią jakiegokolwiek demokraty na odpowiedzialnym stanowisku do jakichkolwiek kroków w kierunku oswabadzania uciemiężonych narodów dla faszyzmu wojskowo-prawicowego.

Ar.

Churchill wygłosi przemówienie przed połączonymi Izbami Kongresu U.S.A.

WASZYNGTON. — Premier Churchill przybywa pociągiem z Ottawy do Waszyngtonu, gdzie w czwartek wygłosi przed połączonymi izbami Kongresu przemówienie polityczne.

Eden zadowolony z rozmów waszyngtońskich

NOWY JORK. — Brytyjski minister spraw zagranicznych, Eden, przed opuszczeniem U.S.A. oświadczył przedstawicielom prasy, że jest zadowolony z rozmów waszyngtońskich, które obejmowały wiele zagadnień, interesujących wolny świat. Rozmowy te wykazały, zdaniem Edena, wspólnotę celów U. S. A. i Anglii w walce o utrzymanie pokoju i wolności w świecie.

Rekordowa produkcja węgla we Francji w roku 1951

Paryż. — Produkcja węgla we Francji osiągnęła rekord w r. 1951, dochodząc do 55 milionów ton, wobec 52,5 w r. 1950.

Największą była w r. 1951 wydajność zagłębi Nord i Pas de Calais z 28 milionami ton. Drugie miejsce zajęło zagłębie lotaryńskie (11 i pół miliona ton), trzecie zagłębie Loary (3 600 000 ton), dalej Cewenny (2 900 000 ton), Blanzy (2 600 000 ton), Akwitania (2 miliony ton), Prowancja (1 300 000 ton), Owernia (1 100 000 ton), Delfinat (500 000).

Rok 1951 stanowi także nowy etap w nieustannym zwiększeniu wydajności. Produkcja, która wynosiła w 1946 roku 946 kg dziennie od robotnika, osiągnęła 1 201 kg w 1950 roku i 1 307 kg w 1951 roku (przeciętna miesięczna).

Wstrząs ziemi w Szwajcarii

NEUCHATEL. — Aparaty obserwatorium w Neuchatel wykazały o godz. 3,23 we wtorek nad ranem nieznaczny wstrząs ziemi.

Pogrzeb narodowy marsz. de Lattre de Tassigny

z udziałem prezydenta V. Auriola i innych osobistości francuskich i zagranicznych

Francja oddała w środę ostatni hołd marszałkowi Janowi de Lattre de Tassigny, uroczystym pogrzebem narodowym, który zgromadził w Paryżu setki tysięcy ludzi. Przebieg uroczystości był nadawany przez radio.

Ks. Badré, główny kapelan wojsk lądowych, odprawił w katedrze Notre-Dame żałobną Mszę św. w obecności prezydenta Auriola i szeregu innych osobistości. J. E. ks. arcybiskup Feltin i nuncjusz apostolski, Roncalli zajęli miejsca na tronie obok ołtarza. Arcybiskup Paryża odprawił obrzędy pogrzebowe. Uczestnicy pogrzebu wypełniający katedrę po brzegi, łączyli się z modlitwami kapłanów za duszę wielkiego żołnierza-bohatera.

W kondukcie żałobnym, który przez ulicę Rivoli i Plac Zgody skierował się ku Esplanadzie Inwalidów, szły poczty sztandarowe różnych organizacyj kombatanckich, oddziały wojskowe, b. premier Pleven wraz ze swymi ministrami, posłowie i senatorowie, członkowie korpusu dyplomatycznego w Paryżu, generał Eisenhower, marszałek Montgomery, marszałek lotnictwa Saunders, gen. Gruenther, grupa generałów francuskich z gen. Juin i Koenigiem oraz admirałem Lemonnier i niezliczone tłumy Paryżan. Na Esplanadzie Inwalidów rząd przez usta pre. Plevena oraz armia oddały ostatni hołd Zmarłemu. Premier Pleven uwypuklił zalety i zasługi przedwcześnie zgasłego Marszałka, przypomniał, że niedawno oddał on Francji co miał najdroższego: jedynego syna. Oddziały wojskowe defilowały potem przed trumną marszałka de Lattre de Tassigny. Były wśród nich m. in. oddziały, na czele których, lub w których, walczył generał de Lattre de Tassigny, dalej delegacje armij angielskiej, holenderskiej, belgijskiej i amerykańskiej.

Na twarzach wszystkich obecnych malowało się skupienie, żal za Zmarłym, a oczy pełne współczucia kierowały się często ku trybunie, na której obok Prezydenta Republiki w otoczeniu osobistości urzędowych, siedziała pani de Lattre de Tassigny, wdowa po Marszałku.

„Jutro — powiedział p. Herriot — cała Francja, aż po najmniejsze osiedle, weźmie udział w żałobie Ojczyzny a wraz z nią wszyscy w świecie, mający kult dla wielkości".

Mówca skreślił potem zaszczytną karierę wojskową Zmarłego, chwalebną epopeę pierwszej armii francuskiej, powodzenie trudnej misji w Indochinach, boleść żony i rodziny,



Zwłoki marszałka de Lattre de Tassigny na opancerzonym dziale przed grobem Nieznanego Żołnierza. (Foto Record)

Zwłoki marszałka de Lattre de Tassigny przewieziono potem do Inwalidów, składając je w kościele św. Ludwika. W czwartek rano wyruszy kondukt żałobny do Mouilleron-en-Pareds. Kondukt zatrzyma się w drodze w Saint-Cyr, Chartres i Saumur. Marszałek de Lattre de Tassigny spocznie w grobowcu rodzinnym na cmentarzu wioski wandejskiej, obok swojego syna, Bernarda.

Nadzwyczajne posiedzenie Zgromadzenia Narodowego

Zgromadzenie Narodowe przyjęło we wtorek po południu, w czasie krótkiego posiedzenia, ustawę, nadającą generałowi de Lattre de Tassigny godność marszałka Francji. Uchwała zapadła jednomyślnie, komuniści wstrzymali się od głosowania. Przewodniczący, p. Herriot, wygłosił przemówienie, którego obecni wysłuchali stojąc.

którym wyraził kondolencje.

„Ofiarujemy dzisiaj de Lattre'owi honory, którymi możemy dysponować. Historia uczyni lepiej. Zaliczy go do tych, jakich wydała nasza ojczyzna dla poprawienia swego losu i uratowania".

P. Georges Bidault przemawiał w imieniu rządu.

Trybuny Zgromadzenia były przepełnione. W jednej z nich znajdowała się pani de Lattre de Tassigny w otoczeniu oficerów. Posłowie, opuszczając salę, zwróceni w stronę tej trybuny, wyrażali milcząco współczucie wdowie po Marszałku.

Projekty ustawy, nadające godność marszałka gen. de Lattre de Tassigny i postanawiające odbycie pogrzebu narodowego, zatwierdziła potem Rada Republiki.

Setki tysięcy ludzi przedefilowały przed trumną

Liczbę osób, które od niedzieli do wtorku południa oddały hołd zwłokom Marsz. de Lattre de Tassigny, obliczają na przeszło 800 tysięcy. O godz. 14.15 ustawiono trumnę na wozie pancernym „Alzacja", który jako pierwszy wjechał do Strasburga. Wóz panc. skierował się do Łuku Triumfalnego, eskortowany przez oddział spahisów. Dwa strzały armatnie zaznaczyły początek i koniec minuty milczenia, zachowanego przez bardzo liczną rzeszę ludzi. Byli kombatanci defilowali potem do zmroku przed trumną. Łuk Triumfalny był oświetlony.

Złożenie buławy marszałkowskiej

O godz. 18.45 gen. Bethouard ożywił znicz. Krótko potem złożyli hołd zwłokom min. Letourneau, generałowie Guillaume, Blanc, Valin i Gruenther, szef sztabu generalnego gen. Eisenhowera. O godz. 21.45 prezydent Auriol, w otoczeniu osobistości cywilnych i wojskowych, złożył na trumnie buławę marszałkowską.

Przed Notre-Dame

Przy blasku pochodni przewieziono później zwłoki na plac przed katedrą Notre-Dame. Publiczność defilowała przed trumną do godz. 1 po północy.

Hołd Alzacji

MILUZA. — Rada miejska Kolmaru, która uczestniczyła w pogrzebie w Paryżu, nazwała jedną z ulic w swoim mieście, ulicą marsz. de Lattre de Tassigny. Rada miejska Miluzy była także reprezentowana na pogrzebie i również nazwie jedną z ulic nazwiskiem gen. de Lattre. W czwartek o godz. 10.30 zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele św. Szczepana w Miluzie, poczem nastąpi uroczystość przed pomnikiem poległych, w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Podobna uroczystość odbędzie się w niedzielę w Marsylii.

Prefekt p. Bernys i zarząd rady generalnej reprezentowali na pogrzebie departament Haut-Rhin.

*

Współpracownicy gen. de Lattre przybyli na pogrzeb z Indochin

PARYŻ. — Najbliżsi współpracownicy generała de Lattre de Tassigny w Indochinach, przybyli do Paryża samolotem na pogrzeb: generał Allard, szef sztabu generalnego; generał Berchoux, dowódca dywizji; p. Aurillac, dyrektor gabinetu cywilnego; p. Dannaud, dyrektor francuskiej służby informacyjnej i kpt. Royer, ordynans Generała.

Tym samym samolotem przybyli także: p. Tran Van Kha, minister gospodarki narodowej Vietnamu, delegat rządu na pogrzebie generała de Lattre oraz p. Motais de Narbonne, radca Unii Francuskiej.

Ulica marsz. de Lattre w Coulommiers

MELUN. — Rada miejska w Coulommiers postanowiła nazwać ulicę Theil ulicą marszałka de Lattre de Tassigny, na pamiątkę okresu, w ciągu którego generał de Lattre dowodził garnizonem tego miasta.

Ulica de Lattre w Saigonie

Saigon. — Rada miejska Saigonu nazwie jedną z najgłówniejszych ulic miasta, ulicą marszałka de Lattre de Tassigny.

Przesilenie rządowe we Francji

Po nowej rozmowie z socjalistami

Edgar Faure udzieli odpowiedzi Prezydentowi

PARYŻ. — P. Edgar Faure udał się we wtorek wieczorem do Pałacu Elizejskiego i przedstawił prezydentowi Auriolowi wyniki dotychczasowych rozmów z politykami. Po rozmowie z Prezydentem oświadczył, że nie udzielił mu jeszcze ostatecznej odpowiedzi. Uczyni to w ciągu środy, po uzgodnieniu ostatniego punktu. Chodzi zapewne o zagadnienie ruchomej skali płac, w sprawie której p. Edgar Faure zamierzał jeszcze porozumieć się z socjalistami i M.R.P.

Jak wiadomo, projekt ustawy o ruchomej skali płac, uchwalony przez Zgromadzenie Narodowe, został zupełnie zmieniony w Radzie Republiki, wskutek czego socjaliści uważają, że jest nie do przyjęcia. P. Edgar Faure proponuje podobno opóźnienie automatyczności ruchomej skali o jeden miesiąc: za każdym razem, gdy najwyższa komisja umów zbiorowych stwierdziłaby zwiększenie kosztów utrzymania o ponad 5 proc., rząd miałby miesiąc czasu, aby wyrównać tę zwyżkę wszystkimi środkami, będącymi w jego mocy (taksy, przywóz z zagranicy itd.). Gdyby to nie udało się, odsetek stwierdzonej zwyżki zostałby zastosowany całkowicie do wszystkich płac. Socjaliści są podobno skłonni dyskutować na podstawie tego projektu.

Van Houtte

przedstawił królowi Baudouin nowy rząd

BRUKSELA. — Nowy premier belgijski, Van Houtte przedstawił we wtorek królowi Boudouin listę członków swojego gabinetu. Podobnie jak rząd poprzedni, gabinet p. Van Houtte złożony jest wyłącznie z członków partii społeczno-chrześcijańskiej, która jak wiadomo, ma większość w obydwóch izbach parlamentu. W rządzie tym zasiada 6 Flamandczyków, 6 Walończyków i 4 Brukselczyków.

Jak już donosiliśmy, b. premier Pholien jest w nowym rządzie ministrem sprawiedliwości, a p. Duvieusart ministrem gospodarstwa. Tekę ministra skarbu otrzymał p. Albert Janssen, który zajmował już kilkakrotnie to stanowisko przed wojną. Ministrem spraw zagranicznych pozostał nadal p. Van Zeeland.

Natychmiast po zaprzysiężeniu, rząd p. Van Houtte odbył pierwsze posiedzenie. W przyszły wtorek rząd stanie przed parlamentem.

W programie rządowym główny nacisk ma być położony na sprawy społeczne, gospodarcze i finansowe, a w ramach tych dwóch ostatnich ma być określone stanowisko do planu Schumana oraz armii europejskiej.

Kandydatura Eisenhowera na prezydenta U.S.A. złożona urzędowo

WASZYNGTON. — Kandydatura Eisenhowera na prezydenta Stanów Zjedn. została urzędowo złożona we wtorek w biurze okręgu wyborczego w New Hampshire,

Uchodźcy z Bułgarii w Turcji

Ankara. — W początkach br. zostanie wykończonych trzydzieści nowych wiosek pobudowanych specjalnie dla uchodźców, którzy w dużej liczbie szukają schronienia w Turcji. Chodzi przede wszystkim o setki uchodźców z Bułgarii, mahometan, pochodzenia tureckiego, przekraczających codziennie granicę turecką w ucieczce przed prześladowaniami. Wyznaczone zostały również dla rodzin uchodźców działki dobrej ziemi w zachodniej, środkowej i wschodniej Turcji.

Cztery osoby zginęły w pożarze

Liverpool. — Cztery osoby, w czym dwoje dzieci, spaliły się żywcem w pożarze, który wybuchł w Liverpoolu w ciągu nocy.

Oszalały więzień zabił dwóch strażników

SAN QUENTIN (Kalifornia). — Więzień w San Quentin, ogarnięty nagle szałem, zabił dwóch strażników i poranił dwóch, którzy usiłowali go obezwładnić.

Morderca odsiadywał karę więzienia za kradzież od roku 1948. Inny więzień, James Alonzo Rogers, skazany za usiłowanie morderstwa, został zamknięty w celi jako wspólnik Burwella w morderstwie. Burwell zabił strażników, posługując się połową olbrzymich nożyc.

Fernandel okradziony

Marsylia. — Artysta filmowy Fernandel, został okradziony gdy uczestniczył w galowym przedstawieniu. Złoczyńca zabrał mu z samochodu odzież i różne przedmioty.

Zmarła w wieku 103 lat

Limoges. — W miejscowości Terrasson zmarła w 103-cim roku życia wdowa Hernando, która urodziła się 10 kwietnia 1849 r. w Ortezuela (Hiszpania). Stulecie jej obchodzono w szpitalu w Terrasson, w r. 1949.

Nowe porażki Vietminhczyków w bitwie

pod Hoa-Binh

Hanoi. — Od kilku dni Vietminhczycy prowadzą zacięte walki pod Hoa-Binh, zmierzając do przecięcia drogi nr. 6., stanowiącej bardzo ważną linię komunikacyjną w tym rejonie. Drogą tą zaopatrywane są oddziały francusko-vietmanskie, broniące Hoa-Binh.

Chociaż komuniści rzucili do tej walki około 15 batalionów, to jednak nie udało im się na żadnym odcinku zająć pozycji francusko - vietnamskich i wbrew niektórym doniesieniom zagranicznym, nigdzie nie przecięli drogi nr. 6. Jak to stwierdził rzecznik sztabu francuskiego w Indochinach, w ciągu ostatnich 36 godzin przybyło tą drogą aż do Rzeki Czarnej ponad 100 samochodów ciężarowych z żywnością i amunicją.

Rzecznik ten dodał, że bitwa pod Hao-Binh może zadecydować o losie wojny w Indochinach, dodając, że sytuacja wojsk francusko-vietnamskich jest doskonała.

Vietminhczycy nie tylko że nie przecięli drogi, o którą walczą, ale co więcej, walki jakie prowadzą tam już od 43 dni nadwyrężyły znacznie ich siły.

Vietminhczycy próbowali jeszcze w poniedziałek urządzić zasadzkę w dwóch miejscach przy drodze nr. 6., ale obydwie te akcje skończyły się dla nich zupełną porażką i znacznymi stratami w zabitych. Dowództwo francuskie postanowiło wzmocnić osłonę tej drogi, rozmieszczając w jej pobliżu silne jednostki ruchome, które w razie potrzeby mogą szybko interweniować w odpowiednim miejscu.

Pociąg Hanoi—Haifong najechał na minę

HANOI. — Pociąg Hanoi—Haifong najechał na minę, 17 km od Haifongu. Lokomotywa i trzy wagony wywróciły się na tor, hamując ruch, który przywrócono dopiero wieczorem. Ofiar w ludziach nie ma.



(Foto: Record)

Oddział spadochroniarzy przechodzi przez mostek nad jedną z rzeczek w Tonkinie.

Pociąg Chicago — San-Francisco zablokowany wśród śniegów

Nowy Jork. — Wichry, których szybkość przekracza 150 km na godzinę, szaleją od trzech dni nad zachodnimi Stanami Zjednoczonymi, od Kanady po Meksyk. Po raz pierwszy od 50 lat wszystkie szczyty górskie między Nevadą a Kalifornią, są niedostępne. Pociąg Chicago — San Francisco utkwił w śniegu z 226 pasażerami.

Na pomoc wysłano im sanki, zaprzężone w psy.

Huragan na Orkadach, setki tysięcy dolarów strat

LONDYN. — Nad wyspami Orkadami w północnej Szkocji przeszedł w środę huragan, pędzący z szybkością około 200 km na godzinę. Stolica Orkad, miasto Kirkwall, mające 6 tysięcy mieszkańców, zostało całkowicie sparaliżowane. Ulice zostały zasłane rozbitymi szkłami oraz zwalonymi dachówkami. Huragan wiał z taką siłą, że zerwał dachy wielu domów oraz zniszczył nawet niektóre słabsze zabudowania na przedmieściach Kirkwall.

Rybacy i farmerzy, zamieszkujący te wyspy oświadczają, że był to najgwałtowniejszy huragan, jakiego dotychczas nie pamiętają. Straty materialne sięgają wielu set tysięcy dolarów.

Liczne małe statki rybackie zostały zatopione. Brogi ze sianem z wielu ferm zostały rozrzucone lub zmiecione do morza. Tysiące sztuk drobiu padło ofiarą huraganu.

67 wysp, z których 29 są niezamieszkałe mają razem 22 tysiące mieszkańców.

Na pełnym morzu kapitan zastrzelił oszalałego kucharza

NOWY JORK. — Kapitan Franklin Weaver, komendant „Flying Trader", został aresztowany i oskarżony o zamordowanie członka swojej załogi na pełnym morzu. Kapitan Weaver znajdował się dotychczas na wolności, za kaucją 25 tys. dolarów (8 milionów franków).

Kapitan miał strzelić do marynarza-murzyna, Williama Harvey'a, lat 24, kucharza, który ogarnięty szałem, zaatakował go. Statek znajdował się wówczas na pełnym morzu, między Manilą a Japonią.

Diamenty wartości 2 milionów franków w chusteczce

GERMISTON. — Krótko przed startem samolotu z lotniska w Germiston, w południowej Afryce, celnicy stwierdzili, że p. Max W. Norden, kupiec z Johannesburgu, ukrywał w chusteczce do nosa diamenty, wartości ponad dwa miliony franków. Diamenty skonfiskowano.

Autobus wpadł do rzeki w Wenezueli

18 zabitych, 13 rannych

Caracas. — Na południowy zachód od Merida w Wenezueli autobus wpadł do rzeki, płynącej w głębokiej przepaści. 18 pasażerów poniosło śmierć, 13 innych doznało różnych obrażeń. Wśród zabitych znajdował się farmer, liczący 105 lat oraz 11-letnia dziewczynka.

Pożar tartaku w Paryżu

PARYŻ. — W warsztatach tartaku przy bulwarze La Tour-Maubourg w Paryżu powstał we wtorek wieczorem pożar. Pożar zauważył stróż i usiłował początkowo sam go ugasić przy pomocy gaśnic. Nie mogąc jednak dać sobie rady, zaalarmował straż pożarną, która przystąpiła natychmiast do akcji ratunkowej. Około godziny 8.30 wieczorem pożar został ugaszony. Straty ocenia się na kilkanaście milionów fr.

Pilot, oślepiony na skutek rany, wylądował na podstawie wskazówek nawigatora, który nie był pilotem

Tokio. — Por. amerykański John Grubbs, pilot na bombowcu „B-26" dokonał niezwykłego wyczynu. Będąc oślepionym, na skutek rany, otrzymanej w głowę odłamkiem pocisku artylerii przeciwlotniczej, doprowadził on mimo tego swój samolot do bazy i lądował szczęśliwie. Udało mu się to dzięki wskazówkom, udzielanym mu przez nawigatora, por. Alessi, który sam nie był pilotem.

W czasie lotu podawał on pilotowi różne rozkazy, a więc: „niżej", „dodaj gazu", „bardziej na lewo" itp.

Wiadomości krótkie

BRINDISI. — Król Jordanii, Talal i królowa przebywają z wizytą prywatną we Włoszech.

LONDYN. — Marszałek Alexander został mianowany przez Churchilla ministrem obrony narodowej Anglii.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O jednym złym obyczaju

Jedną z zasadniczych cech i wartości ustroju demokratycznego jest organizowanie współpracy tych, w imieniu których mamy kierować sprawami, przyzwyczajanie ich do czynnej postawy w stosunku do zagadnień wysuwanych przez życie czyli do pośredniego współrządzenia. Rząd czy zarząd, który by miał ambicję samowystarczalnego kierowania sprawami mu powierzonymi, dawałby dowód całkowitego niezrozumienia istoty władzy. Wyczerpanie ideowe, samoubóstwianie, tajność prowadząca do zboczeń lub nadzieje zaufania, wreszcie niemożność wykonania choćby najmądrzejszego projektu z powodu braku chętnych wykonawców, z powodu ich obojętności, oto skutki takiego stanowiska. Nawet w takiej dziedzinie jak wojskowość, gdzie siłą motoryczną jest bezwzględna karność i rozkazodawstwo, nawet tam istnienie łączności ideowej pomiędzy dowództwem a prostym żołnierzem jest gwarancją powodzenia. Oto dlaczego np. Napoleon na czele rewolucyjnych armii bił najlepiej wyposażone i najkarniejsze armie przeciwników. Żołnierz czuł się nie tylko jego podwładnym, ale i współdziałającym dla przeprowadzenia tych samych idei społeczno-politycznych. Stąd nie tylko jego najlepsza karność, ale i zapał, duch poświęcenia, bohaterstwo. Tajemnica polega na tym, że pod takim kierownictwem jednostka przestaje być bezwiednym pionkiem posuwanym przez władczego gracza, ale bierze świadomy udział w grze, wyżywa się, żyje.

Ta zasada wsółpracy możliwa jest tylko pod warunkiem stałego budzenia wśród kierowanych zainteresowania sprawami ogólnymi i jak najczulszego reagowania na podniety i sugestie wychodzące z masy w imieniu której sprawuje się kierownictwo. Oczywiście nie idzie o to, żeby każda idea postronna, każdy podsuwany nam z zewnątrz projekt czy przedstawiona wątpliwość musiały być uwzględnione i przyjęte. Takie postępowanie świadczyłoby o bezkrytyczności samego rządu czy zarządu, albo jeszcze o czymś gorszym: o demagogii i kompletnym braku odpowiedzialności. Natomiast niezbędne jest rozpatrzenie takich sugestii, zajęcie takiego czy innego stanowiska i powiadomienie o tym tego, który nie wahał się powierzyć nam tego, co w prostocie ducha lub w ugruntowanym samopoczuciu uznał za godne rozważenia na wyższym szczeblu. W żadnym razie, już choćby ze względu na formę życia towarzyskiego, nie można takich przejawów współpracy pozostawić bez potwierdzenia odbioru (lepiej z podziękowaniem) i bez zajęcia stanowiska. Nawet tymczasowe gołosłowne zapewnienie, że rzecz będzie rozpatrzona, jest lepsze niż grobowe milczenie, które niewiadomo jak sobie tłumaczyć: czy, że sugestia nasza do tronu nie dotarła, czy że została odrzucona, czy wogóle zlekceważona i wrzucona do kosza.

Prawda ta powszechnie jest uznawana przez organizacje i instytucje najwyższego poziomu. Spróbójmy napisać w sprawach nie tylko osobistych (tu odpowiedź jest murowana), ale ogólnego znaczenia np. do Stolicy Apostolskiej, króla angielskiego czy prezydenta USA. — a przekonamy się, że otrzymamy odpowiedź uprzejmą i rzeczową. W naszym emigracyjnym życiu utrzymuje się niekulturalny obyczaj niereagowania na propozycje nie tylko prywatne, ale nawet publiczne. Przypomina się sytuacja tego dziada co to mówił do obrazu, a obraz do niego ani razu... Przy tym dziad ten wcale nie chce kolekcjonować autografów wysoko postawionych osób, ale idzie mu o dalsze losy jego idei i zainteresowań, o dobro publiczne w jego rozumieniu. Są przecież na to sekretariaty, którym się poleca sporządzenie takiej odpowiedzi. Nie można chyba zarzucać, że to obciążyłoby nadmiernie administrację. Organizacja czy instytucja, która nie ma na znaczek pocztowy na ten cel, z pewnością nie będzie ich miała na większe potrzeby „istotne". Zresztą w naszych warunkach nie można oczekiwać nadmiaru tych „natrętów".

Zarzut ten zresztą byłby nieszczery. Gdybyśmy bowiem przyjęli w takich warunkach postulat załączania znaczka pocztowego, przekonaliśmy się najczęściej, że wcale nie o to szło, a właściwym powodem milczenia jest w najlepszym razie brak poszanowania dla zdania drugiego, w gorszym dojutrkowanie albo wręcz... brak odwagi cywilnej potrzebnej do zajęcia określonego stanowiska. A to już byłyby braki, które w życiu społecznym nie powinne być tolerowane.

* * *

Uwagi powyższe bezsprzecznie są wywołane przykrymi doświadczeniami. Nie są one jednak skierowane pod żadnym określonym adresem, a mają jedynie na celu oświetlić krytycznie obyczaj, który nie przyczynia się do budzenia zainteresowań społecznych.

B. P.

Łodzie podwodne i krążowniki do dyspozycji „policji" we wschodnich Niemczech

Berlin. — Uchodźcy polityczni z Niemiec wschodnich, którzy przybyli ostatnio do Berlina zachodniego, oświadczyli, że reżim Piecka i Grotewohla zamierzą zwiększyć obecny stan policji morskiej z 7 tysięcy ludzi, zorganizowanych na 12 statkach, do liczby 19 tysięcy. Marynarze ci mają mieć do dyspozycji 43 statki pod koniec 1952 roku.

Uchodźcy podkreślają, że wschodnio-niemiecka policja morska jest zalążkiem przyszłej marynarki wojennej. Już obecnie marynarze komunistyczni posiadają 6 łodzi podwodnych o znacznej szybkości i 6 nadbrzeżnych statków patrolowych.

Reżim wschodnio-niemiecki buduje dalszych 20 jednostek morskich, 4 stawiacze min, każdy po trzy tysiące ton wyporności, oraz jeden krążownik o 2 tysiącach ton wyporności ze szczególnym wyposażeniem w artylerię przeciwlotniczą.

Uchodźcy zeznają, że komendantem przyszłej floty morskiej we wschodnich Niemczech ma być Heinz Neukirchen, były dowódca okrętu z czasów hitlerowskich.

Urzędowym wyjaśnieniem zadań policji morskiej ma być ochrona statków handlowych; w gruncie rzeczy mają to być pierwsze dywizjony marynarki wojennej.

Konferencja w sprawie długów zagranicznych Niemiec

LONDYN. — W dniu 28 lutego br. odbędzie się w Londynie konferencja przedstawicieli 31 narodów oraz delegacji zachodnioniemieckiej, w sprawie uregulowania przedwojennych, zagranicznych długów niemieckich.

Specjalna komisja dla tych spraw obraduje już od kilku miesięcy w Londynie.

Japonia podpisze traktat pokojowy z Chinami nacjonalistycznymi

TOKIO. — Premier Yoshida zapowiedział we wtorek, że Japonia nie uzna komunistycznej republiki ludowej Mao Tse Tunga, ale pragnie natomiast podpisać traktat pokojowy z Chinami nacjonalistycznymi.

Oświadczenie powyższe zawarte jest w liście, jaki wysłał premier Yoshida do amerykańskiego nadzwyczajnego ambasadora, Foster Dullesa, który zajmował się opracowaniem traktatu pokojowego z Japonią, podpisanego we wrześniu 1951 roku w San-Francisco.

Pod aktem traktatu, podpisanego przez przedstawicieli przeszło 50 narodów, za wyjątkiem Rosji i państw satelickich z bloku sowieckiego, ani Chiny komunistyczne, ani Chiny nacjonalistyczne nie złożyły podpisu pod aktem pokojowym.

Rząd japoński ma swobodę w decyzji, z którym rządem chińskim chce zawrzeć pokój.

Próbne rejsy statku „Miasto Tunis", który pomieści 950 pasażerów

LORIENT. — W stoczni w Lorient ukończono budowę statku „Miasto Tunis", przeznaczonego dla linij śródziemnomorskich. Ma on 142 m długości i jest przewidziany dla przewozu 950 pasażerów. Próbne rejsy statku na morzu rozpoczną się 20 stycznia br.

*

Generał Templer — Wysokim Komisarzem bryt. na Malajach

LONDYN. — Generał Templer mianowany został przez rząd Churchilla Wysokim Komisarzem brytyjskim na Malajach. Poza cywilnymi obowiązkami będzie on kierował wszystkimi jednostkami wojskowymi, oraz policją na Malajach, w celu zlikwidowania partyzantów komunistycznych.

WASZYNGTON. — Senacka Komisja Spraw Zagranicznych ratyfikowała projekt dopuszczenia Turcji i Grecji do paktu atlantyckiego.

Jak żyje 1 250 000 uchodźców w Europie

W Belgii, Holandii i Danii zamieszkuje ogółem 70.000 Polaków

(Wielka ankieta „Narodowca")

IV.

Belgia, Holandia i Dania, kraje o bardzo gęstym zaludnieniu, również wzięły poważny udział w rozładowaniu obozów z uchodźcami w pierwszych latach po zaprzestaniu działań wojennych. Kraje te, mimo wysokiej kultury gospodarczej, są przeludnione i niezbyt chętnie podejmują się dzieła asymilacji elementu uchodźczego tak jak to czyni np. Francja i Wielka Brytania. Z tych przyczyn niektóre ustawy są tu surowe.

Uchodźcy w Belgii

W Belgii, mimo olbrzymich przemian w układzie ludnościowym, jakie zaszły w ostatnich latach, równowaga, panująca tu od blisko pół wieku nie została naruszona. Stosunek pół miliona cudzoziemców na 8 i ½ miliona mieszkańców tego kraju, istniejący dawno przed wojną, został utrzymany. Zmieniło się tylko lekko oblicze ludności cudzoziemskiej. Zmniejszyła się bowiem poważnie liczba żydów, wzrosła natomiast liczba Polaków i Ukraińców.

Jeżeli chodzi o Polaków uchodźców, Belgia przyjęła w latach powojennych około 7.000 zdemobilizowanych żołnierzy, którzy nie chcieli wrócić do kraju oraz około 13.000 uchodźców z obozów w strefach okupacyjnych zach. Niemiec. Z tej liczby zamieszkało na stałe w Belgii około 17.500 Polaków. Reszta wyjechała na dalszą emigrację lub wróciła do stref okupacyjnych. Jeżeli do tej cyfry dodamy około 30.000 Polaków, którzy osiedlili się w Belgii w latach przedwojennych, otrzymamy cyfrę około 48.000 ludności rdzennie polskiej na terenie królestwa Belgów.

Surowe przepisy dla cudzoziemców

Cudzoziemcy - uchodźcy oraz emigracje przedwojenne naogół zamieszkują zagłębia górnicze i ośrodki przemysłowe Campine, Charleroi, Mons. Przepisy dla cudzoziemców w Belgii są bowiem daleko surowsze aniżeli w innych krajach i nie pozwalają na zatrudnianie obcokrajowców poza gałęziami gospodarki narodowej takimi jak rolnictwo, górnictwo a także częściowo hutnictwo.

Gdy mowa o przepisach, dotyczących cudzoziemców, podkreślić także należy wielką surowość praw belgijskich w stosunku do ludzi przebywających nielegalnie. Ludzie ci są z reguły wydalani za granicę.

W Belgii istnieje kilka kart identyczności dających prawo pobytu obcokrajowcom. Górują jednak dwa najważniejsze typy kart: karta biała, odnawiana co sześć miesięcy z adnotacją, że posiadacz karty powinien wyemigrować, czyli pobyt jego jest uważany jako czasowy, oraz dla górników z adnotacją, że wydanie jej zostało uzależnione od pracy w kopalni. W stosunku do uchodźców, będących pod opieką IRO, przepisy te stosowano nieco łagodniej.

W tym porządku rzeczy należy także przypomnieć dekret z dnia 28 września 1938 roku, wciąż jeszcze obowiązujący, pozwalający władzom na wydalenie cudzoziemca z powodu jego braku środków do życia. Od roku 1950 jednak postanowienie to zaprzestano stosować wobec uchodźców, będących pod opieką prawną organizacji międzynarodowych.

Prawa cudzoziemców w Belgii

Natomiast, jeżeli chodzi o prawodawstwo społeczne, wolność poruszania się, podtrzymywania życia kulturalnego, w Belgii cudzoziemcy cieszą się wielką swobodą. Cudzoziemcy mają pełne prawa do korzystania z ubezpieczeń społecznych belgijskich na tych samych warunkach co Belgowie.

W tym dziale belgijskie ustawodawstwo poszło jeszcze dalej w stosunku do pracowników polskich. Mimo braku dwustronnej konwencji, ubezpieczenia belgijskie biorą pod uwagę okresy składkowania robotnika polskiego który pracował kolejno na terenie Francji i Belgii (lub odwrotnie).

Uchodźcy polscy w Holandii

Druga wojna światowa zastała w Holandii około 4.000 Polaków, zamieszkałych przeważnie w okręgu limburskim. Polonia ta została w czasie wojny przetrzebiona zsyłkami. Jednocześnie do Holandii Niemcy zaczęli przywozić deportowanych z Polski i innych krajów wschodniej Europy. Po tej ostatniej kategorii nie pozostało jednak dziś wiele śladów.

Po zakończeniu działań wojennych, Holandia udzieliła gościny, jeżeli chodzi o Polaków, 2.320 żołnierzom zdemobilizowanym, z pośród których 1.500 przybyło z Anglii, 800 z Niemiec po demobilizacji armii gen. Maczka i 20 demobilizacji we Francji. Ponadto sprowadziła Holandia z obozów w strefach okupacyjnych 3.904 uchodzców, w czym połowę stanowią Polacy.

W latach 1950—1951 Holandia przyjęła jeszcze 40 uchodźców intelektualistów, 65 studentów, 2.200 osób niezdolnych do pracy i 1.000 uchodźców, którzy przedstawili swe wnioski o prawo azylu indywidualnie. Poza kategoriami, przyjętymi w ostatnich miesiącach (chorymi, studentami i uczonymi), wszyscy uchodźcy zajmują się pracą zarobkową.

Gdy zliczymy, według urzędowych danych liczbę uchodźców polskich przybyłych po wojnie, liczbę emigracji przedwojennej, otrzymamy cyfrę dochodzącą do 8 tysięcy polskiej ludności aktywnej na terenie Holandii. Wśród chorych i niezdolnych do pracy, którymi zajęły się holenderskie instytucje dobroczynne znajdują się także Polacy. Statystyka zadowala się jednak tylko stwierdzeniem, że „blisko połowę" niezdolnych do pracy stanowią Polacy, czyli liczba ich dochodziłaby do tysiąca.

Uchodźcy a ustawodawstwo holenderskie

Uzyskanie obywatelstwa holenderskiego, jakkolwiek stosunkowo łatwe jest dość kosztowne (od 200 do 1.000 florenów). Dotychczas skorzystało z tego prawa przeszło 100 uchodźców z emigracji powojennej. Prawo o pobycie cudzoziemców w Holandii nie przewiduje stałych kart na pobyt. Karty te wydawane są z ważnością na rok i odnawiane Policja może także zażądać odnawiania kart pobytowych co trzy miesiące, ale wypadki te są rzadsze. Uchodźcy, którzy nielegalnie przekraczają granice od strony Niemiec lub Belgii są bezwzględnie wydalani z Holandii. Natomiast uchodźcy przybywający bezpośrednio ze swoich krajów pochodzenia, a więc drogą morską lub powietrzną, otrzymują czasowe prawo pobytu aż do wyjazdu do innego kraju.

Zezwolenie na wykonywanie pracy zarobkowej wydaje cudzoziemcom w Holandii wydział ministerialny. Zezwolenie to jest związane ściśle z prawem pobytu. Cudzoziemcy zobowiązani są wykonywać ten zawód, na który mają wystawione prawo pracy. Na każdą zmianę muszą mieć specjalne zezwolenie. Z okazji przyjęcia uchodźców na prośbę IRO, władze holenderskie poczyniły w międzynarodowej organizacji opiekuńczej zastrzeżenie, że na wypadek bezrobocia, zwolnieni będą w pierwszym rzędzie uchodźcy.

W dziale ubezpieczeń społecznych, które podlegają w Holandii zarządom lokalnym, a nie państwowym, państwo zwraca do 75 procent wydatków związanych z świadczeniami na rzecz robotnika cudzoziemskiego.

Większość uchodźców polskich zamieszkuje zagłębie limburskie, gdzie z powodu braku mieszkań umieszczono ich w specjalnych domach dla samotnych, nazywanych „Gezellenhuize".

Uchodźcy w Danii

Dania przeżyła w okresie zawieszenia broni wiele trudnych chwil, jeżeli chodzi o zagadnienie ludnościowe. Niemcy skierowali bowiem do tego małego kraju w ostatnich dniach wojny, w maju 1945, przeszło 200.000 uchodźców, dla których musiano zbudować 1.100 obozów i oddać 200 gmachów szkolnych. Wśród tej olbrzymiej, jak dla Danii, masy ludności, znajdowało się 31.000 osób, nienależących do narodowości niemieckiej. Znajdowało się wśród nich bowiem 9.400 Polaków, 7.900 Rosjan, 2.900 Litwinów, 2.100 Łotyszów, 1.100 Francuzów itd.

Uchodźcami, którzy nie posiadali obywatelstwa niemieckiego, zajęły się od pierwszej chwili organizacje międzynarodowe pomocy. Niemniej uchodźcy nie niemieccy pozostali w Danii. Na skutek okupacji jednej z wysp duńskich przez wojska sowieckie, które namnożyły wielką ilość „misji" różnego rodzaju szwędających się po całej Danii, nacisk na uchodźców polskich, rosyjskich, litewskich, łotewskich i besarabskich był bardzo silny, silniejszy niż w innych krajach i większość tych uchodźców została repatriowana. Resztki wyjechały na dalszą emigrację, tak że w latach 1947 - 1948 w Danii uchodźców wojennych nie było. Napłynęli później. Liczba uchodźców obecnie dochodzi do 2.000, z czego 1.200 to dawni deportowani. W Danii uchodźcy pod względem narodowościowym stanowią prawdopodobnie wyjątek, gdyż większość uchodźców należy do narodowości łotewskiej. Urzędowe źródła określają liczbę uchodźców polskich w Danii na 100, półurzędowe organizacje i organizacja pomocy uchodźcom dowodzi, że liczba uchodźców powojennych narodowości polskiej w Danii dochodzi do 600. Różnica między jedną a drugą cyfrą jest wielka. Wydaje się jednak, że liczba 600 będzie raczej bliżej prawdy. Liczba uchodźców na terenie Danii wzrasta o blisko 200 rocznie.

Prawa cudzoziemców w Danii

W Dani zasadniczo nie wydala się przybyłych nielegalnie do kraju, ale o każdym wypadku decyduje ministerstwo sprawiedliwości. Jeżeli chodzi o prawo wykonywania pracy zarobkowej w Danii obowiązuje ustawa, mocą której kartę pracy wydają władze gminne. Cudzoziemcy mogą w zasadzie pracować we wszystkich zawodach, ale pewne okręgi i miasta, jak Kopenhaga, nie wydają cudzoziemcom zezwoleń na pracę zarobkową. Większość uchodźców polskich, których liczbę wraz z przedwojenną emigracją należy oceniać na 15 do 16 tysięcy, zatrudniona jest na roli. Cudzoziemcy w Danii korzystają z tych samych warunków pracy co Duńczycy.

Prawo o naturalizacji w Danii jest bardzo ciekawe. O przyznaniu obywatelstwa cudzoziemcowi decyduje tu parlament. Jakkolwiek prawo nie przewiduje okresu przymusowego zamieszkania w Danii, upoważniającego do wniosku o przyznanie obywatelstwa, władze przyjmują te wnioski dopiero po 15-letnim pobycie danego cudzoziemca.

Ubezpieczalnie społeczne duńskie nie przewidują podziału ubezpieczonych na kategorie pod względem narodowości. Prawa są równe. Jeżeli chodzi o uchodźców całkowicie niezdolnych do pracy, na terenie Danii żyje ich około 150. Są rozmieszczeni w sanatoriach i domach schroniskowych.

Dania, jakkolwiek nie odmawia gościny prześladowanym, niemniej zastrzega się, że nie może być krajem osiedlenia i władze opiekujące się uchodźcami robią wszystko, by pomóc im w wyjeździe do krajów emigracyjnych.

J. Urban

(Następny artykuł: Polacy w krajach skandynawskich).

(Przedruk wzbroniony bez podania źródła)

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Komisja Służby Cywilnej w Waszyngtonie powiada, że w dniu 1 października ub. r. na posadach rządowych znajdowało się 2 503.000 ludzi, czyli 10.900 mniej niż w miesiącu wrześniu ub. r.

■ Skarbnik nowojorskiego zarządu miejskiego wyjawił, że za ostatnie dziesięć miesięcy, wpływy z miejskiego podatku od sprzedaży wzrosły do 143 i pół miliona dolarów, a więc prawie o 15 milionów dolarów więcej niż w tym samym okresie roku poprzedniego.

Od dnia 1-go maja ub. r. podatek miejski od sprzedaży zwiększony został z dwóch procent do trzech procent od ceny sprzedaży danego artykułu.

Artyleria przeciwko terrorystom egipskim w kanale Sueskim

ISMAILIA. — Dowództwo brytyjskie użyło po raz pierwszy we wtorek lekkiej artylerii polowej do zwalczania gniazd terrorystów egipskich, gdy t.zw. „batalion wyzwolenia", złożony z terrorystów nacjonalistycznych zaatakował bazę brytyjską w Tel el Kebir, zapowiadając jej zdobycie i spalenie.

Obrońcy po kilkugodzinnej wymianie strzałów karabinowych, wezwali pomocy artylerii, która oddała 10 strzałów w rejon głównych gniazd, gdzie ukrywali się terroryści. Natychmiast terroryści przerwali ogień.

*

Policja rozproszyła demonstrantów w Kairze przy pomocy granatów łzawiących

KAIR. — Policja egipska rozproszyła w Kairze we wtorek przy pomocy granatów łzawiących kilkadziesiąt tysięcy demonstrantów, którzy zamierzali zaatakować konsulaty i ambasadę brytyjską przy pomocy kamieni po pogrzebie studenta egipskiego, który poległ w walkach z Anglikami, a którego manifestacyjny pogrzeb odbył się we wtorek w stolicy Egiptu.

Senator Knowland za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Węgrami

WASZYNGTON. — Senator Knowland wezwał prezydenta Trumana, by U.S.A. zerwały wszelkie stosunki dyplomatyczne oraz handlowe z reżimem węgierskim za ostatnie uwięzienie i osądzenia czterech amerykańskich lotników.

W liście do prezydenta senator Knowland przynaglał, by Departament Stanu cofnął wszelkie ulgi taryfowe, z jakich Węgry korzystały dotychczas w handlu ze Stanami Zjednoczonymi.

—:-:—

U.S.A. wstrzymały pomoc wojskową dla Persji

WASZYNGTON. — Departament Stanu podał do wiadomości we wtorek, że dalsza pomoc wojskowa dla Persji zostanie czasowo wstrzymana, ponieważ rząd Mossadeka nie podpisał specjalnego układu o Wzajemnym Bezpieczeństwie.

Ambasador amerykański w Teheranie prowadzi w dalszym ciągu w tej sprawie rozmowy z rządem perskim.

Generał Bradley ma nadzieję, że dojdzie do rozejmu na Korei

WASZYNGTON. — Przewodniczący amerykańskiego kolegium szefów sztabu, generał Bradley, składając wyjaśnienia o przebiegu rokowań na Korei w senackiej Komisji Wojskowej wyraził nadzieję, że ostatecznie dojdzie do zawarcia rozejmu na Korei.

Podkreślił on, że dowództwo ONZ nie pozwoli, by komuniści wykorzystali przerwę w działaniach na przygotowania do nowej ofensywy wiosennej. Zdaniem gen. Bradleya, dowództwo alianckie na Korei zdoła uzyskać korzystne i właściwe warunki, by urzeczywistnić cele O.N.Z.

*

Zaprzeczenie alianckie o rzekomym bombardowaniu obozu jenieckiego

TOKIO. — Naczelne dowództwo O.N.Z. zaprzeczyło w Pan Mun Jon komunistycznym doniesieniom, jakoby samolot aliancki bombardował obóz jeniecki na Korei północnej, w wyniku czego miało być 10 jeńców zabitych, a 60 innych rannych.

*

Około 100 pojazdów komunistycznych zniszczonych przez lotnictwo

TOKIO. — Lotnictwo alianckie bombardowało we wtorek fabrykę granatów ręcznych koło Pyongyang, wyrządzając poważne zniszczenia. Inne lekkie bombowce zniszczyły lub uszkodziły około 100 komunistycznych pojazdów.

W walkach powietrznych nad Sinuindżu amerykańskie myśliwce odrzutowe uszkodziły 2 komunistyczne samoloty typu „Mig-15".

U.S.A. mają samoloty, które mogą przenosić bomby atomowe na 1200 km od bazy morskiej

WASZYNGTON. — W wywiadzie, ogłoszonym w „U.S. News an World Report" wiceadmirał Cassady, zastępca szefa operacyj morskich oświadczył, że U.S.A. mają samoloty morskie, które mogą startować z lotniskowców i przenosić 5-tonowe bomby atomowe na cele oddalone o 1200 km od bazy morskiej, oraz powracać na lotniskowiec bez lądowania.

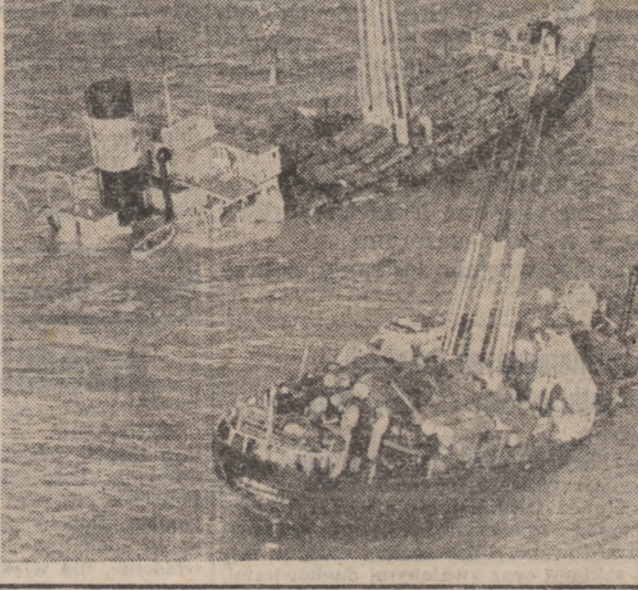
W razie wojny na kontynencie europejskim — oświadczył wiceadmirał Cassady — samoloty specjalne z lotniskowców, mogłyby atakować skutecznie nieprzyjacielskie skrzydła oraz jego tyły.

Dotychczas marynarka wojenna U.S.A. ma 12 lotniskowców w służbie. W razie konfliktu U.S.A. uruchomią natychmiast dalsze lotniskowce, które są obecnie modernizowane.

Statek przecięty na dwoje, u wybrzeży angielskich

Parowiec francuski „Agen", który rozbił się na wybrzeżu angielskim pod Godvin, zwanym „cmentarzyskiem statków". Statek został przecięty na dwoje. Cała załoga statku została uratowana, po nocy spędzonej na przedniej części kadłuba statku.

(Foto: Record)





74) (Ciąg dalszy)

Doszli do pałacu.

— Pójdę uprzedzić pana margrabiego, — rzekła Janina. — Violetta jest w saloniku na dole, może więc tam tym czasem pana poprowadzić?....

Hiszpanka skierowała się na schody wieży, a pan Lemarchand do saloniku.

Panna de Lacroix-Marbourg. była tam rzeczywiście, ale że była jeszcze osłabioną i zdenerwowaną, bo noc spędziła niespokojnie, usnęła teraz na dobre.

Hutnik zobaczył ją opartą na sofce, pokrytej materią japońską.

Na zmienionej twarzyczce widać było jeszcze ślady cierpienia, ale na uchylonych ustach igrał dziecinny prawie uśmieszek.

Długie rzęsy rzucały cień na pobladłe policzki; rączki białe, jak marmur, leżały złożone na kolanach.

Pan Lemarchand przypatrywał się jej przez chwilę zachwycony.

— Jakże ona piękna! — powiedział. — Co za anielski wyraz twarzy!... Brat i siostra to brylanty prawdziwe!...

Zakasłał lekko i Violetta otworzyła oczy.

Ujrzała pana Lemarchand, krzyknęła radośnie, tak samo jak Reine-Marie i Janina.

Serce starego hutnika poruszyło się radośnie.

Widocznie kochają go wszyscy w tym domu!...

— Pan tutaj!... co za szczęście! — zawołała panna de Lacroix-Marbourg. — I niespodzianka prawdziwa. Jakże się cieszę z tego przyjazdu... Horacy jak się ucieszy!...

Pan Lemarchand uścisnął rękę młodej kobiety.

— Ja także jestem szczęśliwy, że was tu zastaję wszystkich!...

Violetta podniosła się.

— Gdzie chcesz iść, moje dziecię?...

— Powiadomić Reine - Marie.

— Widziałem się z nią już w parku i nawet rozmawialiśmy przez chwilę. Pozostała tam ze swoją nową przyjaciółką, panną de Merizolles.

— To doskonałość, proszę pana, dziękuję Bogu, że się poznajomiły z Renetką, która od czasu bolesnej naszej katastrofy jest naprawdę bardzo nieszczęśliwą!...

— I ja to właśnie spostrzegam i martwi mnie to do najwyższego stopnia. Czy moje dziecię, ty, coś ją wychowała, a tak bardzo kochasz, nie zauważyłaś w niej nic szczególnego?...

Oczy Violetty napełniały się łzami.

— Niestety, proszę pana, Reine-Marie stała się nadzwyczaj skrytą. Od czasu naszego nieszczęścia, nie poznaję jej wcale. Jest ciągle jakaś zakłopotana i zrozpaczona, nie chce, żeby do niej mówić i żeby się nią zajmować. Ja sama się już martwiłam, czy nie straciłam jej zaufania, ale któregoś dnia przekonałam się, że mnie kocha jeszcze jednakże...

— Jakże mogłoby być inaczej, droga Violetto?...

— Dziewczęta w tym wieku mają gusta ogromnie zmienne...

— Jakiż dała dowód, że cię kochać nie przestała?...

— Kiedy po tym wypadku zobaczyła moją spuchniętą rękę, uklękła przy mnie i zaczęła mnie całować z największą miłością. Dodało mi to otuchy. O niech mi pan wierzy, gdybym się przekonała, żem postradała jej serduszko umarłabym ze zmartwienia!... Gdyby zaś zrobiła się znowu taką oziębłą i milczącą jak w Saint-Luc, opuściłabym ten dom zaraz!

— To niemożliwe, kochanie moje dziecię. Że ogromnie dużo dla niej zrobiłaś, zanadto jest inteligentną, ażeby tego nie rozumiała, zanadto ma dobre serce, ażeby o tym zapomniała. Wybacz jej... wycierpiała biedaczka tyle... Nie traćmy nadziei, że przyjaźń panny de Merizolles i nasze usiłowania przywrócą jej równowagę.

Na schodach dał się słyszeć uradowany głos Horacego, dowiedział się o przyjeździe pana Lemarchand i szedł go przywitać.

Ale hutnik nawet mu usiąść nie dał.

— Panna de Lacroix-Marbourg wybaczy nam, że ją opuścimy, ale musimy w ważnej sprawie porozmawiać ze sobą. Czy użyczysz mi kilka chwil jeszcze przed śniadaniem?....

Horacemu chodziło właśnie o tę rozmowę, bo miał rzeczy wielkiej wagi do opowiedzenia teściowi.

Zesmutniał jednak jakoś odrazu.

— Uprzedzasz życzenie moje, kochany ojcze.

Weszli do gabinetu margrabiego.

Przez otwarte okno widać było prześliczną okolicę, przez lekką, muślinową zasłonę przedzierały się jasne promienie słońca, w których brzęczały i kręciły się wkoło niewidzialne prawie owady.

— Widziałem Reine-Marie w parku — odezwał się przemysłowiec, skoro tylko usiadł w fotelu, który mu zięć przysunął — dziecko to cierpi, wydaje się nawet bardzo nieszczęśliwe!

— Niestety — odpowiedział Horacy ze łzami w oczach — widzę to dobrze. Ale jednakże zdaje mi się, że tutaj jest weselszą trochę, niż w Saint-Luc. Dzięki zapewne znajomości z bardzo miłą osobą....

— Z panną de Merizolles?...

— Tak. — Czy ojciec ją zna?...

— Reine-Marie mi ją przedstawiła.

— Zdaje mi się, że panna de Merizolles wywiera ogromny wpływ na naszą ukochaną dzieweczkę.

— Nie, mój synku, Reine-Marie pokochała pannę de Merizolles, ale uczucia to nie zdoła zatrzeć w jej serduszku głębokiej boleści. Czy zdajesz ty sobie sprawę z jednej rzeczy Horacy?...

— Że nasza Renetka ma dopiero lat trzynaście, a czuje, cierpi i zastanawia się, jakby dojrzała kobieta?...

— Prawda!...

— Pojmujesz też do jakiego stopnia cierpień moralnych doszło to dziecko przez te sześć miesięcy od strasznego ciosu, jaki w nas ugodził? Matka zamordowana, a morderca nie wykryty i nie ukarany!... Reine - Marie dotknięta jest tym do najwyższego stopnia!...

— Co więc robić, wielki Boże... co robić?

— Połączyć nasze siły, wykryć złoczyńcę i pomścić tę, którą opłakujemy!

Powiedziawszy to, spojrzał zięciowi w oczy i zapytał

— Czy pozwolisz, Horacy, ażebyśmy pomówili otwarcie i szczerze, jak na uczciwych ludzi przystoi!...

— Nigdy nie postępuję inaczej, mój ojcze!....

— Przyrzekam i proszę nawzajem o tę samą dla siebie względność.

Pan Lemarchand drgnął.

— Czyżby słowa twoje mogły mi wyrządzić jaką przykrość!

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Ameryki

Francuski handel zagraniczny i dostawy węgla ze Stanów Zjednoczonych

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w styczniu 1952

W ciągu 1951 roku Francja nabyła około 4 miliony ton węgla ze Stanów Zjedn. i zużyła na wspomniane transakcje znaczną część marshallowskich dolarów. Ogółem w ub. roku Francja sprowadziła z zagranicy blisko 20 milionów ton węgla. Stosunkowo znaczny przywóz węgla amerykańskiego do Francji jest następstwem spadku eksportu węgla brytyjskiego oraz niemieckiego.

Czy potanieje węgiel z U.S.A.?

Cena węgla amerykańskiego w Europie ulegnie w ciągu 1952 roku obniżeniu, jeśli wejdzie w życie projekt — obecnie wysuwany przez przywódcę górników Stanów Zjedn., Lewisa, a mianowicie, by tańszym kosztem przewozić węgiel przez Atlantyk na statkach wypożyczonych przez flotę amerykańską — specjalnej kooperatywie, którąby zarządzać mieli zarówno przedstawiciele związku górniczego Stanów Zjedn., jako też właściciele kopalń amerykańskich. John Lewis przewiduje, że obniżenie kosztu przewozu węgla do Europy automatycznie wpłynie na zredukowanie obecnie zbyt wysokiej ceny węgla amerykańskiego na kontynencie europejskim. Inicjatywa, jaką podjął przywódca federacji górniczej Stanów Zjedn. oznacza, iż wywóz węgla z Ameryki na rynki europejskie miałby — ze zjawiska przejściowego — nabrać charakteru stałego zaopatrywania zachodniej Europy w specjalne gatunki węgla i koksu amerykańskiego na potrzeby metalurgiczne.

Zarobki i „inflacyjny dobrobyt"

Równocześnie z planem rozwoju rynków eksportowych dla przemysłu węglowego USA — na trwałej płaszczyźnie — podjął John Lewis wstępne zabiegi o nową umowę zarobkową dla górników amerykańskich. Dotychczasowa umowa wygasa z końcem marca br., Lewis usiłuje wywalczyć dla górników zwyżkę płac w parze ze zwyżkami, jakie mają uzyskać pracownicy przemysłu stalowego, którzy żądają podniesienia przeciętnej płacy stalowców o 15 centów na godzinę (o ponad 50 fr). Przewiduje się, iż stalowcy dostaną podwyżkę, ale tylko o 10 centów na godzinę (35 fr) i że koncerny stalowe w USA podniosą ze swej strony ceny za wyroby stalowe. Zwyżka zarobków w amerykańskim przemyśle stalowym jest zapowiedzią serii podwyżek płac w szeregu innych przemysłów, co znów prowadzi do tak zwanego obecnie „inflacyjnego dobrobytu" w Stanach Zjednoczonych.

Przeciętny zarobek fabrycznego robotnika w Stanach Zjednoczonych obecnie wynosi ponad półtora dolara za godzinę, ale istnieje również wiele zakładów pracy, w których zarobek wynosi poniżej dolara za godzinę — mimo rosnących ciągle kosztów utrzymania w USA.

Francja w obszarze dolarowym

W ciągu 1951 roku zaznaczyło się duże zwiększenie obrotów gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi i Francją. I tak Francja w 1951 roku sprowadziła z USA węgla oraz różnych produktów za blisko pół miliarda dolarów w porównaniu z 380 milionami dol. w 1950 roku. Również jednak wzrósł eksport francuskich produktow do Stanów Zjedn. do 260 mil. dol. w ub. roku w porównaniu ze 125 mil. dol w 1950 roku. Francja posiada obecnie niedobór z obszarem dolarowym na sumę około 310 milionów dolarów, natomiast z obszarem szterlingowym deficyt jest znaczniejszy, gdyż dosięgnie 690 milionów dolarów (w porównaniu z tylko 302 mil. dol. w 1950 roku). Łącznie niedobór Francji w obrotach z anglosaskim obszarem (funtowo-dolarowym) wynosi obecnie blisko jeden miliard dol. Z drugiej jednakże strony zagraniczny handel Francji z innymi obszarami wykazuje za rok 1951 nadwyżkę około 140 milionów dol., zaś w obrotach z zamorskimi posiadłościami Francji — nadwyżka sięga sumy 550 milionów dolarów. Rekordową jest również łączna cyfra całego handlu zagranicznego Francji w ciągu 1951 roku, a mianowicie w ubiegłym roku eksportowała ona za 4 200 milionów dol., zaś sprowadziła z zagranicy produktów o łącznej wartości 4 i pół miliarda dol.

Produkcja węgla i materiałów pędnych

Francuska produkcja przemysłowa wzrosła w 1951 roku o ponad 12 procent. Wydobycie węgla około 55 mil. 300 tys. ton jest mniejwięcej na poziomie produkcji węgla z 1930 roku z tą różnicą, iż wówczas, tj. w 1930 roku, trzeba było 40 tys. więcej górników do jego wydobycia; również wydajność pracy górnika na dniówkę podniosła się z 984 kg w 1930 roku na 1 310 kg w ub. roku.

Zmodernizowany francuski przemysł rafinowania produktów naftowych w ciągu 1951 roku osiągnął produkcję ponad 18 milionów ton, co nie tylko umożliwia pokrycie własnych potrzeb Francji, ale pozwala na wywóz pokaźnej ilości materiałów pędnych z Francji do krajów europejskich.

L. Lech

Saint-Laurent, premier Kanady

OTTAWA. — Stare francuskie nazwisko Saint-Laurent, którym nazwano jedną z wielkich rzek kanadyjskich, nosi również premier Kanady, gdzie prawie połowa ludności jest pochodzenia francuskiego.

Premier Kanady Saint-Laurent, którego ojciec był pochodzenia francuskiego, a matka irlandzkiego, jest człowiekiem, któremu Kanadyjczycy powierzyli stanowisko premiera po Mackenzie-Kingu. Nie pierwszy to raz w historii Kanadyjczyk pochodzenia francuskiego zajmuje wysokie stanowisko w Kanadzie.

—:-:—

Kto wynalazł stenografię?

Mylą się ci, którzy przypuszczają, że to skrócone zapisywanie mowy jest wynalazkiem obecnej doby pośpiechu... Sto lat przed narodzeniem Chrystusa przyszedł na świat jeden z największych mówców świata, Rzymianin, Ciceron. Jeden z jego licznych niewolników, Tizo, chcąc zapisać mowy swego pana, wymyślił wiele skrótów.

Następnie Seneka, świetny pisarz rzymski, opracował te notatki i powiększył liczbę skrótów do pięciu tysięcy. Dzięki czemu pierwsi chrześcijanie mogli zapisywać kazania. A obecna stenografia stała się źródłem zarobku tylu ludzi. Dzięki niej utrwala się większość przemówień.

An.

Wiadomości z Włoch

Przez pomyłkę wygrał przeszło 15.000.000

RZYM (Od wł. koresp.) — We Włoszech istnieje pewnego rodzaju loteria, polegająca na odgadnięciu, która drużyna piłki nożnej wygra w tygodniowym spotkaniu. Spotkań tych jest 13. Kto odgadnie wszystkie trzynaście, otrzymuje zawsze bardzo wysoką wygraną. (Czytelnicy przypominają sobie zapewne umieszczoną w zeszłym roku notatkę o tym, jak robotnik z Mediolanu wygrał 77 milionów lirów). Kto oznaczy 12 wygrywających drużyn, otrzymuje wielokrotnie niższą premię. Otóż przy ostatnich zawodach, niejaki Fausto Longo, robotnik, oznaczył jak co tydzień 13 drużyn i w sobotę wieczorem dowiedział się przez radio, że trafił jedynie 12, dostanie więc nagrodę w wysokości też nie małej, bo 467 tys. lirów. W rodzinie Longo ucieszono się bardzo wygraną, gdyż żyli oni w warunkach więcej niż skromnych. Jakież więc było zdziwienie Fausta, gdy dostał w dwa dni potem zawiadomienie od dyrekcji loterii, że trafił on szczęśliwie trzynastkę i że może odebrać premię w wysokości 15 milionów 680 tys. lirów.

Naturalnie, że Longo zaczął badać w jaki sposób mogła mu być przyznana premia, gdy na odcinku, który on posiadał, wyraźnie zaznaczonych było jedynie 12 drużyn wygrywających. Na odcinku, który był u kolektora, również było 12 drużyn prawidłowo oznaczonych. Trzeba dodać, że każdy grający wypełnia trzy odcinki, z których jeden przesyłany jest do dyrekcji generalnej loterii i tylko ten odcinek brany jest pod uwagę przy rozdzielaniu premii. Otóż na odcinku znajdującym się w posiadaniu dyrekcji, pan Longo oznaczył trafnie 13 wygrywających drużyn Przy bliższym dochodzeniu okazało się, że wypełniając w pośpiechu w ostatniej chwili odcinki, przez pomyłkę oznaczył krzyżykiem mecz Messina — Genua, jako nierozstrzygnięty, podczas gdy na obu poprzednich odcinkach umieścił w tej rubryce jedynkę czyli, że wygrawa Messyna. W ten sposób dzięki roztargnieniu, został biedny robotnik nagle milionerem i ma zabezpieczony byt, dla siebie i rodziny.

joten.

—:-:—

Jeden z największych kinoteatrów rzymskich w płomieniach

Straty dochodzą do 10 milionów

RZYM (Od wł. koresp.). — O trzeciej nad ranem, zauważono gęsty dym, wydobywający się z gmachu kina „Quirinetta". Natychmiast zaalarmowano straż pożarną. Po wyłamaniu drzwi przekonano się, że 50 foteli w lewej części sali objętych jest pożarem. Zapaliła się również podłoga i pożar przeniósł się do położonego na parterze teatru „Quirino". Akcja ratownicza straży pożarnej trwała do godziny 8 rano. Ze wstępnych dochodzeń zdołano ustalić, że pożar rozpoczął się od jednego z foteli w tylnym rzędzie, na którym porzucono palący się papieros. Straty wynikłe z pożaru dochodzą do 10 milionów lirów.

joten

—:-:—

Przy parostopniowym mrozie wszedł nagi do baru i prosił o porcję... lodów

MEDIOLAN. (Od wł. koresp.). — O godz. pierwszej w nocy, otworzyły się drzwi baru przy ulicy Corsica i wszedł oryginalnie ubrany mężczyzna. Za cały strój służyła mu para krótkich majteczek popelinowych, resztę ubrania trzymał on pod pachą. Dziwny klient zbliżył się do lady i spokojnym głosem poprosił o porcję lodów, dodając przy tym, że „noc jest taka parna, że trudno wytrzymać". Na dworze w tym momencie było przeszło 3 stopnie mrozu. Kelnerzy zorientowali się od razu, że mają do czynienia z biednym wariatem. Zadzwoniono po pogotowie ratunkowe, które odwiozło chorego do kliniki dla umysłowo chorych. Mimo perswazji, nie udało się namówić pacjenta do ubrania się, gdyż twierdził on stale, że ubranie jest za ciężkie „przy tym strasznym upale".

joten.

—:-:—

Teatr mogący pomieścić 100 tys. widzów dla Wielkopiątkowych przedstawień pasyjnych

SEZZE (Od wł. koresp.). — W miasteczku Sezze, w prowincji Latina przystąpiono do budowy olbrzymiego teatru, w którym odgrywane będą jedynie sztuki religijne, w pierwszym rzędzie „Procesja Wielkopiątkowa", którą mieli możność podziwiać w czasie Roku Świętego w rzymskim Koloseum widzowie przybyli ze wszystkich stron świata.

Projektodawcą teatru jest znany reżyser włoski Filiberto Gigli. Po kilkoletnich staraniach udało mu się uzyskać sumę 35 milionów, za którą będzie można wybudować teatr na wolnym powietrzu, zdolny pomieścić przeszło sto tysięcy widzów. Ze względu na naturalne dekoracje, będzie to jedyny w swoim rodzaju teatr na świecie, gdyż położony w cudownie pięknej dolinie. Poza olbrzymich rozmiarów sceną i miejscem dla publiczności, zbudowane będą liczne budynki z garderobami dla artystów, magazynami itp.

joten.

—:-:—

Po raz trzeci dokonano zamachu na cudowną figurę Matki Boskiej Pielgrzyma

MEDIOLAN (Od wł. koresp.). — W tych dniach banda świętokradców dokonała po raz trzeci zamachu na kaplicę wotywną, w której znajduje się cudowna figura z bronzu Matki Boskiej Pielgrzyma. Kaplicę tę wybudowano jako wotum pamiątkowe po zamachu terrorystycznym dokonanym przez komunistów na procesję Matki Boskiej w lipcu 1948 roku.

Złoczyńcy rozbili szybę w niszy, w której znajdowała się figura i ukradli ją. Kradzież zauważyła pewna niewiasta, która rano idąc do pracy wstąpiła do kaplicy, ażeby się pomodlić przed cudowną statuą.

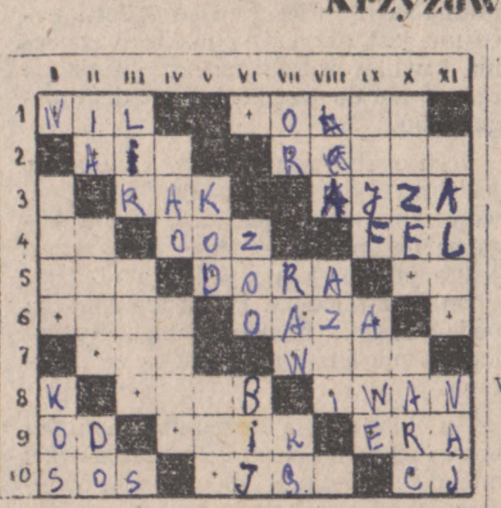
Pierwszy raz dokonano włamania do kaplicy w nocy z 28 na 29 czerwca 1949 r. w parę miesięcy po poświęceniu kapliczki — Wtedy cały budyneczek został wewnątrz uszkodzony, a sama figura Madonny z Dzieciątkiem świętokradczo zbezczeszczona. — Drugiego zamachu dokonano w roku 1950 i wtedy rozbito kasetkę z ofiarami oraz rozbito płytę marmurową na ołtarzu. Dochodzenie wykryło, że oba zamachy dokonane zostały przez czwórkę młodych komunistów. — Zostali oni zatrzymani i po dokładnym śledztwie przekazani w tych dniach do dyspozycji Trybunału w Mediolanie, gdzie będą odpowiadać za obrazę religii.

Przy włamaniu dokonanym ostatnio, wyklucza się kradzież cudownej figury z chęci zysku, gdyż znajdująca się obok skrzynka z ofiarami, zawierająca wcale pokaźną sumę, nie została ruszona. Z tego widać, że zamachu dokonano z nienawiści do religii katolickiej i z zemsty za przekazanie sprawy czterech młodych komunistów do Trybunału. Na miejsce świętokradztwa przybyła policja oraz władze śledcze.

Nowy ten zamach na kaplicę wotywną wywołał powszechne oburzenie. Ludność wraz z władzami kościelnymi postanowiła odbyć w kaplicy specjalne nabożeństwo, celem przebłagania Matki Boskiej za dokonane zbezczeszczenie Jej kaplicy.

joten.

Krzyżówka nr. 32



Litery czytane z góry w krzyżykach dadzą rozwiązanie.

Poziomo:

1. rzeka w Afryce; wynagrodzenie urzędnicze;
2. imię hebrajskie; cnota żołnierska (wspak);
3. spółgłoska; skorupiak; część świata (wspak);
4. skrót państwa na półkuli zachodniej; skrót park zwierzęcy (wspak); zwierz (wspak);
5. wiersz; greckie imię żeńskie; dwie spółgłoski;
6. łódź, barka; jest na pustyni; samogłoska;
7. skrót organizacji dobroczynnej; gra sportowa;
8. spółgłoska; zwierze pociągowe; imię rosyjskie;
9. nuta (wspak); znamię; okres czasu ludzkości;
10. specjalność kucharska; nazwa papierosów w Polsce; dwie spółgłoski.

Pionowo:

I. spółgłoska; polski szczep ludowy; ptak;
II. zaimek; nazwa cukierka (wspak); nuta;
III. pieniądz europejski; smutek, żal (wspak); spółgłoska;
IV. skrót nazwiska generała; szmelc (wspak);
V. miejsce naprawy okrętów (wspak); zaimek;
VI. spółgłoska; ogród zwierząt skrót; kalecz (wspak);
VII. złoto (po francusku); inaczej ukrop (wspak); symbol wagi;
VIII. wąż jadowity; imię żeńskie (ws[illegible]; samogłoska;
IX. napój (wspak); imię żeńskie (w[illegible]
X. kwiat hiszpański; starodawna [illegible] pojemności;
XI. miasto w Niemczech; imię męskie (wspak).

Rozwiązanie krzyżówki nr 31

Poziomo: 1. kakadu; kupa 2. sto; ego; kil 3. psota; er 4. koło; rower 5. krata; Katon 6. stora; nagi 7. za; kolos 8. żar; mur; aga 9. karambol 10. sełnik; bo 11. brak; Satyr.

Pionowo: I. ks.; kk; aż; Ob II. at; orszak III. k.o.; łat; rasą IV. potok; rek V. des; aromat VI. ugor; alumn VII. otok; Orbis VIII. awans; Oka IX. ul, eta; la X. pierog; by; akr; ni; Amor.

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr 31 nadesłali:

CZERKIEWICZ L., Witley, Surrey (Anglia).
KOTOWSKA Z., La Madeleine (Nord)
OSPALSKA Z., Homecourt (M. et M.).
PAWLUSZEK M., Barlin (P. de C.).
KASPRZAK J., Sinceny (Aisne).
BOROWSKI J., Homecourt (M. et M.).

Nagrodę w postaci książki „Niekochana" Adolfa Rudnickiego, drogą losowania — otrzymał p. BOROWSKI z Homecourt.

Brak nafty hamuje zaborcze i wojenne zapędy Rosji

(Od własnego korespondenta)

Wobec nieświadomości roli, jaką może odegrać w nowoczesnej wojnie energia atomowa, należy w chwili obecnej stwierdzić jedną rzecz pewną, że żadne operacje wojskowe nie są możliwe bez posiadania nafty.

Sowiecka produkcja nafty stanowi zaledwie 7 procent produkcji światowej

Produkcja nafty Rosji sowieckiej osiągnęła w 1950 roku 37 600 000 ton, przewyższyła więc o 2 miliony ton przewidywania ustalone planem na 35 mil. 440 tys. ton. Mimo wszystko jednak, produkcja ta stanowi zaledwie 7 proc. ogólnej produkcji naftowej świata, wynoszącej w ub. r. 523 miliony ton. Pozostaje ona o dużo niższa od produkcji trzech głównych producentów nafty: Stanów Zjedn. (270 mil. ton), Wenezueli (78 mil. ton) i Bliskiego Wschodu (85 300 000 ton). Nawet wzięte oddzielnie kraje Bliskiego Wschodu, jak np. Persja (32 mil. ton) i Arabia Saudycka, której produkcja przewyższyła w roku 1951 produkcję irańską, mają nie o wiele mniejszą produkcję nafty od Rosji sowieckiej.

Rezerwy światowe 18 razy większe

Według ostatnich obliczeń amerykańskich, światowe rezerwy nafty, które od pięciu lat wykazują zwiększenie o 40 procent, są oceniane na 95 miliardów beczek, a Rosji sowieckiej zaledwie na 5 miliardów 500 mil. beczek, to znaczy 6 proc. rezerw światowych. Rezerwy nafty na Bliskim Wschodzie są, w przeciwieństwie do tego, oceniane na 50 proc. rezerw światowych, stąd ich nadzwyczajne znaczenie gospodarcze i wojskowe, co też tłumaczy ostatnie wypadki w Iranie, Syrii, Egipcie i intrygi pan-arabskie Sowietów.

Zagłębie kaukaskie wystawione na bombardowanie

Prócz tego właśnie na Bliskim Wschodzie znajduje się jedno z największych lotnisk amerykańskich, z których Związek Sowiecki mógłby być łatwo dosięgnięty w swych najżywotniejszych okręgach naftowych, które się znajdują w bezpośredniej bliskości. Największa część nafty sowieckiej pochodzi bowiem z Kaukazu, którego pola naftowe dostarczyły w ubiegłym roku 21 600 000 ton, czyli 60 proc. całej produkcji nafty sowieckiej. Później idą okolice Wołgi i Uralu (około 10 mil. ton) i okolice Emby (1 300 000 ton). Przeszło 90 proc. produkcji sowieckiej pochodzi więc z tych okręgów, a tylko 10 proc. z okręgów oddalonych (Uchta, Średnia Azja, Sachalin itd.).

Nafta i wojna w Abisynii

Jak wielkie jest znaczenie nafty dla nowoczesnej wojny ilustruje to choćby rozmowa Hitlera z Mussolinim, podana w książce dr Paula Schmidta „Statysta na scenie dyplomatycznej". Na konferencji w Monachium w r. 1938 Mussolini powiedział do Hitlera: „W wojnie z Abisynią, gdyby Liga Narodów poszła za radą Edena i rozszerzyła na naftę sankcje gospodarcze przeciwko Włochom, byłbym zmuszony opuścić Abisynię w ciągu ośmiu dni. Byłoby to niesłychaną katastrofą."

Nafta irańska i apetyty sowieckie

Konflikt w sprawie irańskiej nafty też dużo mówi. Wiadomo wszystkim, że Rosja sowiecka czeka na jakikolwiek pretekst, aby się dostać do okręgów naftowych Persji. Jeśli po zakończeniu ostatniej wojny Rosja sowiecka starała się oderwać od Persji Azerbejdżan, to dlatego, że sądziła, iż strefa naftowa rozciąga się z Baku aż do okręgów irańskich w pobliżu granicy. Rosja sowiecka uważała za pewne utworzenie towarzystwa sowiecko-irańskiego do chwili, zanim parlament irański nie wypowiedział traktatu rządowego.

Inny fakt charakterystyczny: zaraz w pierwszych rozmowach, jakie miał w 1946 roku ambasador Stanów Zjednoczonych, Walter Badell-Smith, Stalin poruszył sprawę nafty irańskiej. W książce zatytułowanej: „Trzy lata w Moskwie", Bedell-Smith pisze w tej sprawie co następuje: „Stalin podkreślił konieczność dla Związku Sowieckiego otrzymania większego udziału w wykorzystaniu światowych rezerw naftowych i powiedział dosłownie: „Pan nie pojmuje naszej sytuacji, jeśli chodzi o naftę i Persję. Pola naftowe w Baku są głównym źródłem ropy naftowej. Znajdują się one w bezpośredniej bliskości z perską granicą i dlatego są łatwo narażone na niebezpieczeństwo".

Prócz tego protokół rozmowy Hitlera z Mołotowem z listopada 1940 roku, znajdujący się obecnie w rękach Stanów Zjedn. stwierdza, że oprócz żądań opanowania Dardaneli, Mołotow podkreślił przede wszystkim prawo Rosji sowieckiej do rozszerzenia swych granic na południe od Batum i Baku w kierunku Zatoki Perskiej.

Winę za obecną sytuację ponosi tylko Rosja

Rosja sowiecka jest winna obecnej sytuacji, która jej zagraża nie tylko w czasie wojny, lecz również może pewnego dnia sparaliżować jej przemysł. Jest rzeczą pewną, że obecne międzynarodowe stanowisko Rosji sowieckiej nie daje zachęty zachodnim narodom, aby zaspokoić sowieckie potrzeby co do nafty. Zamknięcie drogi Rosji sowieckiej w dążeniu do opanowania nafty jest jednym ze środków, jakie posiada Zachód dla utrzymania pokoju.

P. L.

Wiadomości z Belgii

Uroczystość gwiazdkowa w Quaregnon

W niedzielę dnia 30 grudnia ub.r., miejscowy oddział Zw. Polaków obchodził gwiazdkę w lokalu p. Żurka. Członkowie i ich rodziny zebrali się licznie, by uczcić ten tradycyjny wieczór polski. Przy oświetlonej choince prezes p. Hudzik otworzył wieczorek, witając w pierwszym rzędzie sekretarza okręgu Zw. Polaków Mons, p. Leona Kaźmierczaka oraz członków z rodzinami, wygłaszając okolicznościowe przemówienie na temat tradycyjnego święta i zjednoczenia się kolonii w oddziele Zw. Polaków.

Z kolei zabrał głos sekretarz okręgu p. Kaźmierczak w imieniu Zarządu Głównego i Okręgowego. P. Kaźmierczak w swoim przemówieniu wskazał na potrzebę większego wysiłku organizacyjnego i wezwał Polki do zasilenia szeregów Zw. Pol. jak to było przed wojną. Nade wszystko potrzeba się zająć młodzieżą dorastającą, która często chodzi luzem, nie mając często moralnego poparcia starszych. Młodzi, którzy ostatnio wstąpili do Związku powinni pociągnąć swoich kolegów. Rodzice powinni więcej wpływać na swoje dzieci, aby wstępowały przede wszystkim do organizacji polskich.

Następnie przystąpiono do składania sobie życzeń i łamania się opłatkiem. Przy obficie zastawionym stole wigilijnym przez usłużne członkinie pp. Żurkowską i Wróblewską uczestnicy zasiedli do spożycia wspólnej wieczerzy, rozpoczynając kolędą „Wśród nocnej ciszy" i wiele innych. W miłej rodzinnej atmosferze gawędzono wesoło o tradycjach świątecznych w dawnej Polsce. Podczas wieczerzy zabrała głos stara działaczka Polek w Quaregnon, p. Tarnowska, która powtórzyła słowa sekr. okręgu, że Polki powinny podjąć dalszą pracę organizacyjną w kolonii i zasilić szeregi Zw. Pol., skupiając swoje wysiłki nad rozwojem ruchu młodzieżowego i szkoły polskiej dla dzieci. Przemówienie p. Tarnowskiej wywołało liczne oklaski i zapewnienia wszystkich obecnych Pań, że będą popierać wszelkimi siłami ten projekt. Na zakończenie przemawiali jeszcze sekretarz oddziału p. Cieszyński i kol. Boroń, którzy podkreślając ważność obiecanego przyrzeczenia, żeby się to nie skończyło tylko na słowach, ale zaraz trzeba przystąpić do dzieła i wykazać te dobre chęci czynem.

Wszystkim Paniom i członkom, którzy się przyczynili do urządzenia tego pięknego wieczorka wigilijnego, Zarząd oddziału składa serdeczne podziękowanie.

Po kilku jeszcze kolędach zakończono ten miły wieczór polski w Quaregnon z nadzieją, że kolonia polska mająca za sobą tak bogate doświadczenie organizacyjne od wielu lat, ożywi się na nowo w krótkim czasie.

Obecny.

—:-:—

Zamknięcie konsulatu brytyjskiego w Leodium

LEODIUM. — Rząd brytyjski powiadomił, że ze względów oszczędnościowych postanowił zamknąć konsulat brytyjski w Leodium z dn. 31 stycznia 1952 roku.

Począwszy od 1 lutego wszystkie sprawy konsularne brytyjskie dla prowincji Leodium i Luksemburgu będzie załatwiała sekcja konsularna przy Ambasadzie Brytyjskiej w Brukseli. Pisma do konsula brytyjskiego należy kierować na następujący adres: 44, rue Joseph II, Bruxelles, a w sprawach handlowych do sekretarza handlowego przy Ambasadzie Brytyjskiej, 2, rue de Spa — Bruxelles. Wizy będą wydawane w sekcji paszportowej Ambasady Brytyjskiej, 48, rue Joseph II — Bruxelles.

Konsul brytyjski z Brukseli, lub jego zastępca, będzie przyjeżdżał stale w określonych dniach do Leodium.

—:-:—

Robotnicy włoscy przybywają do kopalń belgijskich

CHARLEROI. — Na dworzec południowy przybyła pierwsza w r. 1952 grupa robotników włoskich, przeznaczonych do pracy w górnictwie. Przybyło 139 robotników. Zostali oni natychmiast skierowani do różnych kopalń w zagłębiu Charleroi.

—:-:—

Nieszczęśliwy wypadek drogowy

BRUKSELA. — Samochód prowadzony przez Polaka, 20-letniego Michała Kotlarskiego, zamieszkałego w Morlanwelz, zarzucił w Landelies w chwili, gdy nadjeżdżał na rowerze 25-letni Gaston Baume, zamieszkały w Fontaine-l'eveque. Biedny rowerzysta został wywrócony przez samochód i upadł tak nieszczęśliwie, iż doznał pęknięcia czaszki.

W stanie ciężkim został natychmiast przewieziony do szpitala.

—:-:—

Wystawa pamiątek Victora Hugo w Belgii

BRUKSELA. — Wystawa pamiątek odnoszących się do podróży i pobytu Victora Hugo w Belgii, która odbywa się obecnie w Brukseli w Muzeum Charlier, 16, avenue des Arts, zostanie przedłużona do dnia 28 stycznia.

Wystawa jest otwarta codziennie od godz. 10 do 12 i od 14 do 16. Wieczorem: w poniedziałki i środy od godz. 18.30 do 20.30.

—:-:—

Cztery lwiątka urodziły się w ogrodzie zoologicznym w Antwerpii

ANTWERPIA. — W Ogrodzie Zoologicznym w Antwerpii urodziły się cztery lwiątka. Niestety, matka pożarła zaraz jedno, a śmiertelnie pogryzła dwa inne. Czwarte lwiątko musiano jej odebrać. Karmi je obecnie suka.

—:-:—

Długa wędrówka listu

VERVIERS. — Pewien mieszkaniec Verviers wysłał do swego przyjaciela zamieszkałego w tym samym mieście, list z życzeniami z okazji otrzymanego odznaczenia. List ten wślizgnął się do dziennika przeznaczonego dla innego mieszkańca Verviers, zamieszkałego w Kongo.

List został zwrócony i po dokonaniu 15.000 km dostał się do rąk odbiorcy, który mieszka w odległości 200 m od nadawcy.

Wyścig poprzez Ocean

czyli jak kapitan Rob stał się milionerem



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 17)

Nils Björn ogłosił w porcie, że poszukuje wytrawnego marynarza. Niebawem przychodzi na pokład „Wikinga" jakiś typ.

— Co za dziwny okaz... — myśli kapitan, przyglądając mu się uważnie.

Zgłaszający się ma papiery w najlepszym porządku, więc Björn przyjmuje go, ale nie bez pewnego wahania.

Nie wie on oczywiście, że ma do czynienia z Billem, którego — jak wiemy — Larry zwolnił z pracy. Bill ucharakteryzował się świetnie: oto rude włosy przemalował na czarne, nosi teraz takież wąsy i podwójną bródkę. Postanowił zemścić się na Larrym. W walce wręcz będąc za słabym, ułożył sobie plan, by dosięgnąć swego wroga podstępem.

O, Bill jest zawzięty! Możeby zapomniał te kilka uderzeń w szczękę, bo to sprawa tak męska, ale nie może przebaczyć Larry'emu, że go nazwał niedołęgą — jego, starego marynarza!.....

Nazajutrz rano flotylla zawodników opuszcza port Honolulu. Odpływają w takim samym porządku jak to było w San-Francisco. Tylko tyle, że brakuje „Mayflower". Jego kapitan, Frank Morris, pełni funkcję porucznika na „Laurze" Johna Brookfellera.

W chwili opuszczania portu „Rotterdam" płynie mijając „Memphis" całkiem blisko. Statek Larry'ego przygotowuje się także do odpłynięcia. Rob jest niemało zdziwiony, nie widząc na pokładzie Larry'ego.

— Zapewne doświadczony spóźnieniem, nie polega już na swej załodze i sam dogląda wszystkiego... — myśli Rob.

Zdumienie jego wzrasta jeszcze bardziej po chwili, gdy spostrzega jakiegoś mężczyznę, który oparłszy się o balustradę, z wielkim zainteresowaniem przygląda się „Rotterdamowi". Przytem uśmiecha się ironicznie.

— Co za cudacznego „marynarza" przyjął Larry!... — podśmiewuje się Rob obrzucając wzrokiem sylwetkę mężczyzny. — Stary, w kapeluszu, wyszyfłowany na ostatni guzik... Wygląda raczej na pasażera.

W jednej chwili Rob przypomina sobie, że go już gdzieś widział. Tak, na wybrzeżu, w dniu, kiedy zawinął do Honolulu.

— Mam go! Przecież to Tobiasz, prawa ręka Larry'ego.

Oczywiście Rob nic nie wie, kto podpalił „Mayflower" i o awanturze, jaką Larry zrobił swemu agentowi za popełnioną omyłkę. Doszli jednak do zgody, bo Tobiasz mimo wszystko jest zdolnym osobnikiem i może się jeszcze przydać planom Larry'ego.

(Ciąg dalszy nastąpi).



PRZYJACIEL DZIATWY



W niedzielę po południu

Bernard dostał na gwiazdkę hulaj-nogę, a Antolek saneczki. Kiedy przyszli po raz pierwszy po wakacjach Bożego Narodzenia do klasy, opowiedzieli o swych upominkach. Zresztą nie tylko oni, wszyscy opowiadali sobie, co kto dostał. Na szczęście tak się złożyło, że Gwiazdor nikogo nie ominął. Zasługa nauczycielki, panny Genowefy i Komitetu rodzicielskiego. Na czas porozumieli się ze Świętym Mikołajem i ten sumiennie spełnił swe miłe obowiązki.

Dostać saneczki to rzecz bardzo piękna, ale... trzeba jeszcze, żeby był śnieg. Wprawdzie Antolek przywiązał do nich linkę i kazał swej siostrzyczce, Marysi, ciągnąć się po kuchni a potem ona na zmianę zasiadała na sankach, ale to tylko była namiastka ślizgawki.

Jeszcze nigdy Antolek nie interesował się tak przepowiedniami meteorologicznymi w radio, jak obecnie. Często też stukał w okrągły barometr, wiszący na ścianie, żeby zobaczyć, czy strzałka wskazuje na opady śnieżne. Dzielił się później swymi wiadomościami z kolegami i wielu z nich dzięki niemu zapoznało się z trudnym słowem „meteorologia", t.j. nauka o pogodzie, czyli o przemianach atmosferycznych.

Bernard korzystał ze swej hulaj-nogi. Jeździł po bocznych ulicach, czasami potrącił kogoś, za co dostał wymyślanie. Niebardzo się tym przejmował, bo muszę Wam, drogie Dzieci, powiedzieć w tajemnicy, że był wielkim egoistą. Myślał tylko i wyłącznie o sobie. Jak to zazwyczaj bywa ze „sobkami", mało miał przyjaciół. Z pewnością niejeden kolega byłby się z chęcią przejechał na tej Bernardowej hulaj-nodze, ale, wiedząc z góry, że spotkałby się z odmową, nawet nie próbował poprosić nieuczynnego kolegi...

— Mój Antolku, czegóż ty ciągle podbiegasz do okna? — zapytała matka swego jedynaka w sobotę pod wieczór.

— On tak wypatruje śniegu — wyręczyła brata od odpowiedzi Marysia.

— Tak, mamuśku. Umówiliśmy się w czwórkę ze Stefankiem, Jurkiem, Witkiem i Zbyszkiem, że zaraz po obiedzie pojedziemy tramwajem za miasto i będziemy zjeżdżać z góry świerkowej. Chciałem poprosić, żeby Marysia mogła pojechać z nami. Mamuśka pozwoli, prawda?

— Z samymi chłopakami? A kto będzie na nią uważał, przecież ona jest jeszcze mała.

— Będziemy na nią uważać — powiedział Antolek z powagą. Było wiadome, jeżeli coś obieca, dotrzyma słowa.

Antolek nie mógł spać z emocji, czy też Bozia ześle śnieg na niedzielę? Poprosił Ją i był pewny, że jego koledzy też o to poprosili Boga. Niebardzo wiedzieli, czy można modlić się o śnieg, potrzebny do przejażdżki sankami, ale przypomnieli sobie, jak ich pouczano, że Bóg jest naszym Ojcem i można Go o wszystko prosić, tak samo jak by się prosiło własnego tatusia...

Antolek zasnął późno i dlatego zaspał rano, choć obiecywał sobie, że wstanie o świcie, żeby zobaczyć, czy pada śnieg. Obudził go okrzyk Marysi: — Wstawaj śpiochu! Popatrz dachy są białe, a jeszcze pada!

— Hurra, hurra! Dobra nasza! — słowom tym towarzyszyły podskoki radości, kolejno na prawej, to na lewej nodze.

Antolek wyskoczył jednym susem z łóżka, objął Marysię i zaczął się z nią okręcać, przy czym oboje wydawali głośne okrzyki.

— Co tu się dzieje? — wpadł do pokoju tatuś dzieci, z do połowy namydloną twarzą — właśnie się golił — oszaleliście, czy co?

I mamusia stanęła na progu, rozejrzała się i roześmiała serdecznie:

— Szaleństwo śniegu! A ty, Heniu, dostosowałeś się do nastroju dzieci, bo masz jakby śnieg na twarzy.

Dopiero teraz tatuś zorientował się że ma pół twarzy namydlonej.

— A bodaj was! — powiedział ze śmiechem.

Punktualnie o drugiej wyruszyła cała gromada sprzed domu. Szkoda, że nie mogliście zobaczyć, jak cała piątka z Antolkiem na czele, opiekowała się dziewczynką. Najchętniej byli by ją wnieśli do tramwaju... A później, gdy wchodzili na górę, każdy chciał ją prowadzić. Aż doszło do sprzeczki między Jurkiem i Wiciem. Marysia rozstrzygnęła sprawę: pobiegła sama, wyprzedzając chłopców, aż się zadyszała.

Śnieg skrzypiał pod nogami, iskrzył się, jak rozrzucone brylanty. Sosny pachniały, słońce przyświecało! Ach, jak lekko było oddychać!

No, ale czas zająć się sportem. Pytanie: kto pierwszy zjedzie z góry? Saneczki pomieszczą trzy osoby.

— Pierwszeństwo dla dam! — powiedział Jurek i skłonił się nisko, przyłożywszy ręce do piersi.

— Myślał by kto, że jesteś średniowiecznym rycerzem — roześmiał się Stefanek.

Marysia już przełożyła nogę i chciała zasiąść na saneczkach.

— Zejdź, moja kochana — powiedział Antolek. — Musimy najpierw sprawdzić, który z nas najlepiej kieruje. Obiecałem rodzicom, że będę czuwał nad tobą.

Marysi było żal, że musi wyczekać tę próbę, ale nie sprzeciwiała się bratu. Zresztą, gdy saneczki zjeżdżały, zawsze pozostawał z nią jeden z chłopców.

Pierwszy zjazd niebardzo się udał! Na skręcie trzeba było, żeby cała trójka przechyliła się w prawo. Tymczasem Wicio gibnął się na lewo, sanki też się przechyliły i wszyscy jeźdźcy na przyrodzonych saneczkach, czyli na pośladkach, zjeżdżali z toru, a Stefanek nosem zarył w śnieg... Nikomu nic się nie stało, ale mieli rzadkie miny, gdy wdrapywali się z powrotem na górę.

Drugi zjazd odbył się szczęśliwie. I trzeci, tym razem z Marysią udał się doskonale. Dziewczynce biło serce ze strachu, brak jej było tchu, gdy sanki pędziły z góry, ale za żadne skarby nie była by się przyznała do tego... Miała różowe policzki i błyszczące oczy.

Już słońce prawie zaszło za sąsiednią górę, różowiąc jej ośnieżony szczyt, gdy trzeba było wyruszyć z powrotem do domu.

— Jaka szkoda, że wszystko ma swój koniec! — westchnął melancholijnie Jurek, zaofiarowawszy się, że poniesie sanki.

— Masz rację. Ale kiedy jest arytmetyczna klasówka, co by to było, gdyby trwała wiecznie? — odpowiedział Stefanek.

— To prawda! — przytaknęli chóralnie. I Marysia też, choć tylko ze słyszenia wiedziała, że to coś bardzo trudnego te klasówki w szkole.

Zapomniano o nich, wracając do domu. Mamusia Marysi i Antolka przygotowała gorące kakao i bułeczki, a po podwieczorku bawiono się w różne gry. Tak mile spędziły dzieci niedzielne popołudnie.

CIOCIA ANIELA.

Otrzymała podarek z rąk artystki

Mała Józia dziękuje uśmiechem artystce, która wręczyła jej karton, zawierający śliczny podarek gwiazdkowy.

(Foto: Record)



Szła koza do Pacanowa

Urwała się jedna koza babulce z powroza. I do drogi już gotowa. Gdzie??

— Do Pacanowa. W Pacanowie kowale kozy kują chętnie. Będę miała podkóweczki, będzie mi w nich pięknie.

Biegnie koza drogą, biegnie polną ścieżką, wreszcie z dala widzi ludzi i miasteczko:

— Idę z dala, mam interes do kowala.

— Tu na prawo, w tej ulicy. Tu mieszkają rzemieślnicy. Proszę czytać na wywieszkach, kowal niedaleko mieszka.

Nie umiała koza czytać, musiała się ludzi pytać.

— Widzę, tu wywieszka, czy tu kowal mieszka?

Uśmiechają się ludzie, przyglądają ciekawie.

— Pani czytać nie umie? Przecież tu mieszka krawiec. Może pani chce płaszczyk, może nową sukienkę? On przykroi, uszyje i wystroi panienkę.

— Nie, dziękuję. Przepraszam, moja suknia jest nowa. Muszę prędko iść dalej, mnie potrzebny jest kowal

Idzie dalej. Wywieszka.

— Czy tu kowal mieszka?

— Tu? Koszykarz. Bardzo proszę wejść do środka, robię kosze. Jaki rozmiar? Mały, duży? Do kartofli? Do podróży? Mogę zrobić też z wikliny kołyseczkę dla dzieciny, lub gdy zechce droga pani, na biegunach fotel dla niej.

Idzie koza dalej, o mało nie płacze. Widzi znów wywieszkę.

— Może tu? Zobaczę.

A to był szewc.

— Bardzo proszę. Pewno pani po bambosze? A może pantofelki? U mnie wybór wielki i nie papier, nie tektura, pierwszorzędna wszystko skóra.

Nie ma co się żalić, idzie koza dalej.

Aż tu wreszcie słyszy z dala: kują młoty u kowala.

— Kowalu, kowalu, zdolny rzemieślniku, przybiegłam do ciebie, mam parę grosików. Oddam ci je wszystkie, każdy grosik nowy, tylko najmocniejsze przybij mi podkowy.

Kowal młot położył, podparł się pod boki i wybuchnął śmiechem wesołym, szerokim.

— Skąd ci, kozo, przyszedł ten pomysł do głowy, żebyś, tak jak konie, nosiła podkowy?

Zawstydziła się koza. Głowę w dół spuściła.

— Przecież... tego... oślica jedna u nas mówiła, że to... właśnie w miasteczku... właśnie w tym Pacanowie... według mody ostatniej kują kozy panowie... Więc ja sobie myślałam: jeśli moda — poproszę...

— A co kozie po modzie? Schowaj swoje trzy grosze. Patrz: podkowa jest duża i nie lekka jest wcale. Muszę ją do kopyta mocno przybić hufnalem. Widzisz — hufnal jest długi. Masz za słabe kopyta. Nie dla ciebie podkowy, moja kózko, i kwita!

Wraca koza drogą, smutnie kiwa brodą.

— A po co mi było suszyć głowę modą? Ale z mej podróży jedna rzecz wynika: trafię do każdego teraz rzemieślnika. H. O.

Jak Bryś dopomógł Wickowi do namalowania obrazu

(Opowiadanie obrazkowe)



Julian Majcherczyk

W niewoli u Cyganów

Opowiadanie dla dzieci i młodzieży

ROZDZIAŁ VII.

W dalekiej podróży.

Po tym wypadku, Cygan zrobił się zły jak osa. Dokuczał dzieciom jeszcze więcej, niż zwykle. Nie wiedział on, jak nikt nie wiedział oprócz Jurka, że chłopak zemdlał, zobaczywszy swoją matkę. Cyganka przypuszczała, że Jurek był głodny i wycieńczony jazdą na koniu. Ale Cygan nie dał sobie tego wytłumaczyć...

— Daję mu jeść tyle, ile potrzeba. Nie trzymam go, żeby mi mdlał na oczach ludzkich i rozsypywał pieniądze. Już ja mu to wybiję z głowy!

Rzeczywiście. Od tego czasu Jurek musiał teraz gonić i pracować więcej niż zwykle. Pewnego wieczoru, kiedy zmordowany Jurek dowlókł się do swego posłania, płacząc cicho, Halinka położyła mu rączkę na głowie i powiedziała:

— Nie płacz Jurku... nie...

— Ja nie płaczę — bronił się chłopak, usiłując powstrzymać szloch.

— Za co on cię tak bije?

— ...Bo zemdlałem tam...

— A dlaczego zemdlałeś?

— Prawda! Ty nic nie wiesz! Czy wiesz, kogo tam zobaczyłem?

— Nie.

— Mamę! Naszą mamę!

— Nieprawda!

— Przysięgam ci, że prawda.

— To dlaczego nie krzyczałeś?

— Chciałem, ale głosu nie mogłem z siebie wydobyć.

— I mama cię nie poznała?

— Nie. Tylko powiedziała, że ja mam oczy, jak Jurek.

— O Boże! I dlatego zemdlałeś?

— Tak.

Dziewczynka zapłakała również żałośnie.

I tak płacząc, dwoje porwanych, nieszczęśliwych dzieci, usnęło wyczerpane pracą i przeżyciami dnia.

...Wóz cygański toczył się wśród rozległych pól i lasów. Czasem przystawał gdzieś we wsiach czy małych miasteczkach; czasem gdzieś pod lasem. Bywało i tak, że czasem w nocy, kiedy zatrzymywali się na nocleg, Cygan wychodził sam i wracał nad ranem, dając natychmiast hasło do odjazdu.

I znowu jechali lasami, odludnymi drogami, gdzie rzadko można było spotkać ludzi, gdzie tylko ptaki i dzikie zwierzęta miały swoje mieszkanie.

W przyszłym tygodniu: **Rozdział VIII. — Na obcej ziemi**

Ludwik Braille, dobroczyńca niewidomych

Największym chyba z kalectw, które dotknąć może człowieka — jest ślepota. O ile strasznymi są inne kalectwa jak brak mowy czy też brak członków, to jednak człowiek nimi dotknięty ma przynajmniej tą pociechę, że może pracować umysłowo, oglądać cuda natury, czytać i żyć życiem intelektualnym. Czas tym samym przechodzi mu szybciej i kalectwo jego jest łatwiejszym do zniesienia — podczas gdy człowiek dotknięty ślepotą, żyjący w wiecznej nocy, mogący tylko z trudem pracować, i to tylko w niektórych zawodach — przechodzi uczucie niekończących się godzin.

Dokładnie sto lat temu umarł w Paryżu człowiek, który całe życie swoje poświęcił temu by ulżyć losowi ślepych współbraci — — sam bowiem dotkniętym był ślepotą od trzeciego roku życia — Louis Braille.

Ludwik Braille urodził się w miejscowości Coupvray, niedaleko Paryża, w pamiętnym dla Francji roku marszu Napoleona na Moskwę. Ojciec jego był siodlarzem i w jego warsztacie młody Ludwik wbił sobie przypadkowo w oko szydło, co spowodowało ślepotę. Chłopca — zdawało się bez jutra — ojciec oddał do instytu ślepych dzieci w Paryżu w roku 1819.

Chłopak, mimo ślepoty, okazał się niezwykle uzdolnionym uczniem. Szybko opanował nauki muzyczne oraz przyswoił sobie ze słuchu sporo wiedzy w naukach matematycznych. Niemożliwość jednak czytania bolała go głęboko. W owym czasie istniał pewnego rodzaju alfabet dla ślepców. Były to tabliczki o wypukłych literach — trudne jednak bardzo do opanowania i bardzo niedokładnie skonstruowane. Już wtedy Braille szukał możliwości by dotykiem palca zastąpić swe kalectwo — były to jednak próby nieskuteczne.

Pierwszym promykiem — który miał naprowadzić Braille'a do wynalezienia swego alfabetu — był wynalazek ówczesnego kapitana artylerii francuskiej Charles Barbier, który dla celów łączności wojskowej wynalazł metodę punktową której używali żołnierze francuscy by w ciemności pisać nieskomplikowane meldunki i podawać je dalej. Ten prosty pomysł poddał młodemu Ludwikowi myśl stworzenia alfabetu, którym mogliby ślepcy się posługiwać, dotykając go poprostu palcami. Już w szesnastym roku życia stworzył pierwszy alfabet a w 20 roku życia udoskonalony jego alfabet był już gotowy.

Teraz dopiero przed ślepym wynalazcą piętrzyć się zaczęły trudności nad uznaniem jego wynalazku przez kompetentne władze i wprowadzeniem go w zakładach dla ślepych. O ile bowiem ślepi uczniowie sprzyjali nowemu wynalazkowi — władze odnosiły się do niego z niedowierzaniem.

Braille zostaje nauczycielem zakładu dla ślepców — lecz ciągle nie może zdobyć uznania dla swego wynalazku. W wieku 30 lat zapada na suchoty, lecz mimo choroby walczy dalej o uznanie. W międzyczasie staje się znanym organistą kościelnym i poświęca się ciągle pracy nad ulżeniem losu swych nieszczęśliwych współbraci.

Wreszcie t.zw. „System Braille'a" zostaje opublikowany — lecz nie cieszy się wzięciem. Ostatnie dziesięć lat życia spędza w cieniu i w końcu w roku 1852, 6 stycznia, ten skromny nauczyciel i dobroczyńca ludzkości umiera nieuznany.

Ale zarówno jego śmierć jak i też doskonałość jego systemu robią swoje.

Angielski lekarz Thomas Rhodes Armitage studiuje system Braille'a w Paryżu i uznaje go za doskonały i funduje w roku 1867 Narodowy Angielski Instytut Ślepych, w którym system Braille'a zostaje zastosowany w całości. To daje nowy impuls i w krótkim czasie powstaje w tymże instytucie wielka drukarnia, która rozwija się szybko, rozsyłając swe wydawnictwa pisane systemem Braille'a na cały świat — który uznaje ten system za najlepszy. Dziś drukarnia ta wydaje 94 tygodniki i miesięczniki drukowane systemem kropkowym: 50.000 tomów książek, Biblioteka Narodowego Instytu dla ślepych drukuje poza tym książki naukowe przeznaczone dla ślepców, które w licznych wydaniach rozchodzą się po całym świecie. Biblioteka ta posiada 300.000 tomów książek drukowanych systemem Braille'a i zatrudnia 500 dobrowolnych pracowników kopiujących manuskrypty.

Nawet UNESCO zainteresowało się systemem Braille'a i postanowiło standartyzować wydawnictwa dla celów oświatowych. W grudniu ub.r. 15 delegatów, w tym 10 ślepych, zjechało się w Paryżu pod egidą instytucji by stworzyć międzynarodową organizację systemu Braille.

Spełnił się wreszcie sen ubogiego syna siodlarza z Coupvray — sen którego ziszczenia nie doczekał się niestety za życia. Wdzięczna ludzkość — a szczególnie ci z niej, którzy dotknięci są okropnym kalectwem zachowają go w wdzięcznej pamięci jakimkolwiek by nie przemawiali językiem. Idea Braille'a — dać możność ślepym współzawodniczenia z widomymi, stała się ciałem.

By uczcić zasługi skromnego nauczyciela i wynalazcy w czerwcu zeszłego roku parlament francuski uchwalił jednogłośnie sprowadzenie zwłok ślepego syna siodlarza i umieszczenia ich w Panteonie, gdzie spoczywać będą wśród najbardziej zasłużonych dla Francji obywateli „nieśmiertelnych".

Tego zaszczytu nie spodziewał się Braille, lecz zasłużył nań w całości.

Jacek Roja.

Dział Oświatowy

Kongresu Polonii Francuskiej

Nauka poprawnego pisania

(Ciąg dalszy)

u

1. Na początku i na końcu wyrazów pisze się zawsze — u — z wyjątkiem: ósmy, ósemka, ówczesny, ówdzie,

a) Pisanie ze słuchu lub przepisywanie:

Babusia ofiarowała mi cztery kurki. Jedna z tych kurek ma czubek na główce. Nazwałam ją Czubatką. Czubatka lubi chodzić za mną. Karmię swoje kurki krupami. Jutro zawiozę jedną kurkę mojemu wujowi. Pojedziemy do niego autobusem. On mieszka w dużym mieście przy pięknej ulicy.

b) Ułożyć zdania z wyrazami:

auto, ulica, ul, ucho, fura, muzykant, buciki, klucz, sznurek.

rz

1. Mamy szereg wyrazów, w których — rz — powstaje przy zmianie słowa ze spółgłoski — r —

2. Po spółgłoskach t — d — b — p — g — k — w — ch, piszemy zawsze — rz — oprócz wyjątków:

pszczoła, pszenica, bukszpan, kształt, kszyk (ptak).

3. Nazwy rzemieślników mają zawsze w zakończeniu — rz —

4. Mamy szereg wyrazów zawierających — rz — niewymienne.

I

rz wymienne z r

a) Przykłady do przepisywania:

zegar — na zegarze
jezioro — na jeziorze
lustro — w lustrze
mur — na murze
dziura — w dziurze
dobrze — dobry
mierzę — miara
wierzę — wiara
karzę — kara
darzę — dar.

b) Pisanie ze słuchu lub przepisywanie:

Krawiec mierzy materiał. Widzę swoje odbicie w lustrze. Kot siedzi na murze i grzeje się w słońcu. Uczę się dobrze w szkole, bo chcę ładnie mówić i pisać po polsku. Pani karze niegrzeczne dzieci. Białe żagle łódek posuwają się po jeziorze. Na morzu zatonął wielki okręt.

c) Ćwiczenie: dopisz brakujące wyrazy:

rower — na rowerze
kora — na ......
chór — w ......
bór — w borze
natura — w ......
nora — w ......
para — parzyć
war — ......
mór — ......
twórca — ......

II

rz po spółgłoskach t i d

a) Wyrazy do przepisania:

trzy, trzeba, trzyma, trzewik, trznadel, drzewo, drzwi, drzazga, drzemać.

b) Pisanie ze słuchu lub przepisywanie:

Było raz trzech braci. Mieszkali w lesie koło trzęsawiska. Na około ich domu rosły wysokie drzewa. Bracia wyplatali koszyki i trzepaczki z trzciny, rąbali drzewo na drzazgi do palenia. Zbierali też zioła leśne. Raz koło domu złapali małego trznadla. Oswoili go i trzymali w klatce nad oknem. Ptaszek ćwierkał im wesoło i umilał życie w lesie.

c) Wypisz wyrazy mające dwuznak — rz — po spółgłoskach t i d.

d) Wyszukaj inne wyrazy mające — rz — po tych spółgłoskach.

III

rz po spółgłoskach b i p

a) Pisanie ze słuchu lub przepisywanie:

Nad brzegiem rzeki w cieniu brzozy siedziały przyjaciółki Irenka i Wanda. Przytulone do siebie patrzyły na wodę. Nad rzeką brzęczały brzydkie komary. Nagle ktoś skoczył za nimi. Przelękły się bardzo. Ale to był Stefan, brat Wandy. Przyniosłem wam brzoskwinie. Ale nie jedzcie dużo, bo brzuszki będą was bolały.

b) Wypisz wszystkie wyrazy, w których — rz — występuje po spółgłoskach b i p.

e) Napisz inne wyrazy mające — rz — po tych samych spółgłoskach

IV

rz po spółgłoskach g i k

a) Przepisywanie:

Dzieci idą do lasu na grzyby. Słońce mocno grzeje, ale w lesie jest miły cień. Drogą przebiegł konik z bujną grzywą. Dzieci idą grzecznie. W lesie zaczynają szukać grzybów. Nie trzeba brać muchomorów — mówi mama. Szukajcie dobrze pod krzakami. Kto znajdzie grzyba niech krzyczy — ja mam. — Dzieci zaglądają pod krzaki, popod krzemienie. Ale pod kamykami nie ma grzybów. Znalazły tylko pająka z krzyżem na grzbiecie. Widziały też na drzewie ptaka z krzywym dziobem. Do domu! — woła mama — grzmi! będzie burza!

b) Wypisz słowa, w których — rz — występuje po spółgłoskach b i p.

c) Napisz kilka innych wyrazów, mających — rz — po tych spółgłoskach.

alfa

Rok 1863

Poszła młódź do lasu
Puste stoją dwory
Został tylko w domu
Kto stary lub chory.
Zostały kobiety,
Siostry, matki, żony
Został smutek ciężki
Lęk nieutulony.
Płyną z dworów polskich
Gorące modlitwy...
Słychać echa strzałów...
Tu bitwy, tam bitwy.
Czasem ciemną nocą
Ktoś w okno kołacze
Przynieśli rannego...
Cicho... matka płacze.
Padła młódź wśród lasów
Inni poszli w pęta
Ratujże ich, Panno
Częstochowska święta!
Jedzie rząd kibitek
Na wschód, do Tobolska...
Swych najlepszych synów
Żegna cała Polska.

(—)

Do dziewczynki

To jeszcze mało, to bardzo mało
Żeś ty, dziewczynko, ubrana biało.
Żeś kwiaty wplotła w jasne warkocze,
I [illegible] zjawisko jesteś urocze.
T[illegible] mało, ach, bardzo mało
[illegible]lijką bądź czystą, białą!
P[illegible] strój nigdy serca nie wzruszy,
[illegible] dobroć serca, szlachetność duszy.
Niech więc twa dusza będzie jak kwiecie
Które dłoń twoją we włosy wplecie:
Czysta, jak kielich białych róż złoty,
A wonna wonią wszelakiej cnoty.
A miej serduszko pełne dobroci.
Która twą całą postać rozzłoci.
Duch czynów twoich niech będzie cichy:
Strzeż się najbardziej gniewu i pychy.
Twej łagodności znak niezawodny,
Uśmiech na ustach zawsze pogodny,
Więc zawsze miłą bądź i spokojną,
A dla ubogich miejże dłoń hojną.
Myśli miej, piękne, dobre — — do Boga
Wznoś się myślami, dziewczynko droga!
Rodziców kochaj serdecznie, szczerze,
I twoje trudy nieś im w ofierze.
Twą towarzyszką niech będzie praca
I dobra książka, co myśl wzbogaca.
Kto wiele myśli, ten wiele zdziała
W przyszłości kiedyś, różyczko biała!
A kto rzecz każdą pilnie rozważy
Kto młodocianych lat nie przemarzy
I kto się uczy, pełen zapału,
Dążąc zamłodu do ideału,
Ten zarazem wiele wiedzy zdobędzie,
I chlubą swojej ojczyzny będzie.
Takabym zawsze widzieć cię chciała,
Dziewczynko biała! (—)

Można powstrzymać kaszel

Wczoraj zaziębiliście się, a dziś rano, budząc się, powiedzieliście sobie: „Stało się, jestem zakatarzony". Należy leczyć się niezwłocznie. Zażądajcie od swego aptekarza butelki syropu „SIROP DES VOSGES CAZE". Kaszel uspokoi się, gardło nie będzie bolało i unikniecie niepotrzebnych komplikacji.

Trzy — cztery łyżki syropu dziennie, i to najlepiej w gorącym napoju.

Syrop „SIROP DES VOSGES CAZE" jest do nabycia w każdej aptece.

(V. 71 P. 21.390)

PORADY LEKARSKIE

Stwierdzenie przyczyny niskiego ciśnienia krwi

Objawami niskiego ciśnienia krwi są bóle głowy, zawroty głowy, ogólne osłabienie i omdlenie. Niskie ciśnienie krwi może być spowodowane osłabieniem serca, zaburzeniami krwi po tyfusie i innych zakaźnych chorobach, stwardnieniem żył, chorymi gruczołami, anemią i podrażnieniem nerwów.

Jeśli serce jest przyczyną niskiego ciśnienia krwi, to należy starać się o wzmocnienie go. Tego dokonać można przez używanie dużo świeżego powietrza, słońca, wypoczynku i snu. Dieta winna się składać z jarzyn, owoców, kasz, mleka i umiarkowanej ilości mięsa i jaj.

Lekarstw nie używać, chyba za przepisem lekarza. Ćwiczenia w pozycji leżącej są najlepsze. Po odzyskaniu sił można zacząć więcej ćwiczeń. Jeśli serce nie jest przyczyną niskiego ciśnienia krwi, wówczas należy specjalnie zabrać się do wzmacniania całego organizmu.

Jeśli ogólne wyczerpanie a nie serce jest przyczyną niskiego ciśnienia krwi, wówczas następująca dieta jest wskazana: na śniadanie, jeden pomarańcz, jedno jabłko, jedno jajko, a do tego grzanka z miodem. Prócz tego można podać kaszę z mlekiem, chleb z szynką lub masłem i słabą kawą ze śmietaną.

Na obiad podać można zupę śmietankową, pieczone ziemniaki, marchewkę, mleko ze śmietaną, chleb, masło, pomidory, sałatę, czekoladę z mlekiem. Kolacja może składać się z podobnych potraw jak śniadanie.

Mówiąc ogólnie, codzienna dieta powinna się składać z funta chudego mięsa lub chudej ryby, z funta i pół świeżych jarzyn i owoców i conajmniej pół kwarty mleka. Do tego dodać kaszę z mlekiem. Poza odpowiednią dietą, należy odbywać spacery na świeżym powietrzu. Należy przy tym specjalnie uważać na czynności żołądka i kiszek. Siła i pora roku rozstrzygają o rodzaju kąpieli.

Przy leczeniu tej choroby, jak przy każdej innej, przede wszystkim odszukać należy przyczynę, a tego dokonać może tylko lekarz po należytym zbadaniu chorego. Niskiego ciśnienia krwi nie powinno się nigdy zaniedbywać, ponieważ może się rozwinąć w niebezpieczną dla życia chorobę.

STYCZEŃ
17
Czwartek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.40	16.21	22.11	9.41

Dziś: Antoniego opata
Jutro: Katow. św. Piotra
Pojutrze: Henryka

ECHA DNIA

Milion ludzi zginęło od r. 1899 w wypadkach samochodowych w Stanach Zjednoczonych.

Dla lepszego zobrazowania liczby tragicznych wypadków samochodowych, prasa polska w Ameryce porównuje je z następującymi cyframi:

Epidemia influenzy w Stanach Zjednoczonych, 1918 r., zabrała 548.452. We wszystkich wojnach, jakie prowadziły w swej historii, Stany Zjednoczone straciły 520,560 zabitych. Bomba atomowa, rzucona na Hiroszimę, w Japonii, zabiła 141,150 osób. W katastrofalnym trzęsieniu ziemi w Południowych Włoszech w 1908 zginęło 96 tysięcy ludzi.

Z powyższego widać, że samochód w ciągu pięćdziesięciu lat swego panowania w Stanach Zjednoczonych, zabił nieomal tyle ludzi, ile zginęło we wszystkich wojnach jakie prowadziły USA, od Waszyngtona po dzień dzisiejszy, i w czasie epidemii influenzy w 1918 roku.

Przyjrzyjmy się teraz innym cyfrom statystycznym.

Najwięcej wypadków samochodowych powodowanych jest zbyt szybką jazdą, bo 37 procent. Jazda po złej stronie drogi 13 procent; w stanie pijanym 10 procent; nieprawne przejeżdżanie krzyżówki ulic, 8 procent; złe wymijanie, 5 procent; brak sygnalizacji kierowcy samochodu i niewłaściwe sygnalizowanie, 5 procent oraz wszystkie inne, 11 procent.

Więcej ludzi ginie na drogach, znacznie mniej w miastach. Więcej ludzi, bo 73 procent zginęło w wypadkach samochodów osobowych, 22 procent w wypadkach samochodów ciężarowych. Wnioskować można, że ponieważ szoferzy ciężarówek mają lepsze doświadczenie w kierowaniu samochodem, dlatego mniej powodują wypadków na drogach.

Jest wielu kierowców, których wzrok szwankuje, jest wielu chorych, nerwowych, a najwięcej jest takich, którym jest brak tak zwanej koordynacji w kierowaniu samochodem, brak im szybkiej orientacji, tak bardzo ważnej w ruchu wielkomiejskim.

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

Zych J. — Oissel (Seine Inf.)	220,—
Daniel M. — Villeneuve la Guyard (Yonne)	300,—
Zawada F. — Collet de Dèze (Lozère)	200,—
F. M. — Montferrand (P. de D.)	200,—
Behot Michał — Mantes (S. et O.)	500,—
Byk Hieronim — Duisans (P. de C.)	500,—
	1 920,—
Poprzednio pokwitowano	19 440,—
Razem:	21 360,—

* * *

Pomagać bliźniemu w potrzebie jest obowiązkiem chrześcijańskim! Składając swą ofiarę na „Tydzień Miłosierdzia" spełnisz dobry uczynek i pomożesz rodakom w nieszczęściu!

Wieści z Polski

Pierwszy kołchoz w Polsce już się rozlatuje

Jesienią 1948 roku na Lubelszczyźnie powstał pierwszy kołchoz, pod nazwą Rolnicza Spółdzielnia produkcyjna, na nierozparcelowanym majątku w Dębach. Zwieziono tam wówczas z całej Lubelszczyzny najlepszych aktywistów partyjnych, młodych i zdrowych, pełnych zapału do pracy. Mieli oni być pierwszymi pionierami kolektywizacji rolnictwa na Lubelszczyźnie, aby dać innym przykład. Choć ów majątek w Dębach był przez mołojców sowieckich zniszczony — młodzi aktywiści przy wydatnej pomocy reżimowych władz, szybko go zagospodarowali. Nie istniało tam zagadnienie granic sąsiedzkich, ani wkładów do kołchozu, bowiem wszyscy przyszli z gołymi rękoma. Pieniądze na zagospodarowanie dostali od reżimu z banku, a krowy, konie i świnie z pobliskiego majątku państwowego. Kołchoz w Dębach był wzorowany na kołchozach sowieckich. Wszyscy jadali z jednego kotła i dokonywali zbiorów do wspólnego śpichrza. Praca istotnie rozwijała się imponująco. Zwożono z całej Lubelszczyzny chłopów, aby oglądali „raj na ziemi".

Dwa lata bezmała istniała ta sielanka. Dwa lata wobec wieczności jest to tylko chwilka — ale dwa lata w więzieniu wydaje się wiecznością.

Młodzi kołchoźnicy o 2 lata postarzeli się, a niektórzy pożenili się i pozakładali sobie własne ogniska domowe. Niektórym już sprzykrzyło się kolektywne życie oraz ta wzorowa praca, więc uciekali do miasta. Innych ogarniała niechęć i apatia, więc rozleniwiali się, — pracy na czas nie wykonywali, lub też poprostu zbywano ją aby dzień zeszedł. Jeden zaczął się oglądać na drugiego, bowiem każdy czuł się niby u siebie, a nie na swoim. Wtrąciła się do tego kołchozu partia. Kilku wyrzucono za to, że ulegali kułakom, tęskniąc do indywidualnej gospodarki, innych natomiast ukarano dla przykładu. To już całkowicie zniechęciło resztę starych członków, tymbardziej że nowi aktywiści starych aktywistów traktowali jako służących. Kilku kołchoźników z rozpaczy, że nie mogą porzucić kołchoźnianego życia z powodu zakazu — rozpiło się, a niektórzy z nich dopuścili się kradzieży mienia kolektywnego. Jeden z kołchoźników, niejaki Rarot, uciekł z kołchozu dosłownie boso i w łachmanach, by zarobić na buty i ubranie u kułaków.

Szara jesień, błoto i szarugi, ciężka harówka i beznadziejna przyszłość potęguje jeszcze istniejące już od pewnego czasu zniechęcenie w kołchozie w Dębach. Zniechęcenie to, jak rak toczy ciało kolektywne w Dębach, zabijając radość i chęć do życia.

To tylko 2 lata życia w kołchozie. A pomyśleć sobie — całe życie tak przepędzić — to czarna rozpacz człowieka ogarnia...

Nic dziwnego wobec tego, że w samej Rosji sowieckiej — po 30 latach kołchozów — przeszło się na tworzenie agrogorodów, ażeby buntujących się chłopów ująć w karby batalionów pracy, gdzie się ich koszaruje i pod strażą nieraz 30 kilometrów na roboty polne na skomasowanych kołchozach rozwozi.

Nacisk na warstwy pracujące nie ustaje

Warszawa. — Do zjawisk dominujących w życiu gospodarczym Polski, w ciągu listopada 1951, należą:

1. pogłębianie się kryzysu żywnościowego;
2. zwiększenie nacisku na wieś w celu wydobycia możliwie największej ilości zbóż, kartofli, żyta oraz zaległości podatkowych;
3. wzmocnienie nacisku na kierownictwo zakładów przemysłowych i robotników, w celu nadrobienia zaległości w produkcji za trzeci kwartał bieżącego roku i wykonania planu na r. 1951.

Pogłębiający się kryzys żywnościowy, zmusił reżim do przywrócenia, częściowo przynajmniej systemu racjonowania żywności. Racjonowaniem objęte są głównie kluczowe zakłady przemysłowe, reżimowi bowiem zależy na tym, by zaopatrzyć w żywność przede wszystkim tę część ludności, która jest niezbędna do utrzymania podstawowych gałęzi przemysłu na poziomie przewidzianym planem na r. 1951. Pracownicy zakładów przemysłowych, nie posiadających kluczowego znaczenia, otrzymują mniejsze przydziały żywnościowe, pozostała zaś reszta społeczeństwa nie jest w ogóle objęta systemem racjonowania i musi zadowolić się tym, co może jeszcze nabyć na wolnym rynku i w sklepach uspołecznionego handlu.

Pomimo ogromnego wysiłku propagandowego, plan skupu zboża, kartofli, mięsa i ściągania zaległości podatkowych przebiega w sposób niezadawalniający. Na przeszło 300 powiatów, dotychczas wywiązało się z dostaw zaledwnie sto kilkadziesiąt i to nie w pełni, bo w 65-ciu, 80-ciu czy 90-u najwyżej, procentach. Nadmierne wymiary dostaw i podatków, powodują, że chłopi ociągają się z wykonaniem „zobowiązań".

Ryb też nie ma

Warszawa. — W związku z kryzysem żywnościowym, czynniki reżimu warszawskiego rozglądają się za wszelkimi możliwymi źródłami, z których dałoby się wyciągnąć więcej żywności. Zwrócono także uwagę na zagadnienie hodowli i połowu ryb.

Tymczasem w prasie reżimowej czytamy:

„Ze wszystkich stron kraju, korespondenci nasi wielkim głosem wołają „Chcemy ryb!" „Ryby są tylko na szyldzie" — zawiadamiają nas z Obornik Wielkopolskich.

„Ale jeszcze wiele rzeczy nie rozumiem — pisze przeto p. I. Dobosz: „Jak to się dzieje, że „Arka", najlepsze z państwowych przedsiębiorstw połowowych, planuje na rok przyszły aż 3 miliony zł deficytu? Dlaczego „Dalmor" nie robi zawczasu dokładnego planu remontu? Czemu taki statek jak dalmorowski „Jowisz" ma zmniejszony plan połowu nawet w stosunku do 1949 — 1950-go roku? Czemu tak łatwo zapada zgoda na zredukowanie dalekomorskich połowów? Czyż można się dziwić, że przedsiębiorstwa nie są rentowne, skoro w takim „Dalmorze" **na każde 5 statków przypada jeden dyrektor a na każdych dwóch rybaków jeden pracownik administracji?** Skoro na kutrach, przy każdym rejsie idzie z dymem ze trzy sztuki skrzynek do ryb, a każda skrzynka kosztuje 18 złotych corocznie, stanowi to o milionowych stratach. Czemu?..." itd. itd.

Takich interesujących pytań p. Dobosz stawia cały szereg, i kończy swój artykuł następująco:

„Dyskusja była długa i rozwinięta. Narada trwała przecież trzynaście godzin, ale **gdzie jest ta ryba?"**

Ton szczery i niewątpliwie prawdziwy obrazek bałaganu w upaństwowionym przemyśle rybnym jest chyba sam w sobie wystarczającą odpowiedzią na pytania, które trapią panią I. Dobosz. Ryby są, ale w morzu i rzekach, a że nie są łowione w dostatecznej ilości i „rezolutne gosposie" mają poważne powody do narzekania na brak ryb, to wina za to całkowicie spada na zasadnicze, nie do usunięcia, wady systemu komunistycznego oraz niedołęstwo i niedbalstwo aparatu reżimowego w Polsce.

Lamenty reżimowe

Podczas rabunku szyn kolejowych w latach 1944-45, dokonanego przez „speców" sowieckich — chłopi ze wsi Kąty, Skolnik, Mytarz i Gorzyce w powiecie Jasło, chcąc ratować polskie mienie, część tych szyn ściągnęli do wody, a później zużyli je na budowę mostków na rzece.

W związku z tym prasa reżimowa lamentuje i wścieka się ze słości za takie nadużycia i marnotrawstwo oraz daje naganę i jednocześnie poucza Powiatową Radę Narodową w Jaśle, aby napędziła chłopów do wybudowania sobie drewnianych mostków, a szyny żeby odesłała tam gdzie należy — czyli do Rosji sowieckiej.

—:-:—

We wsi Jawory, gmina Borek, powiat Gostyń zdechła krowa Cecylii Gendarek. Zawiadomiono o tym władze reżimowe oraz lekarza weterynarii. Ale weterynarz ten, obarczony przez reżim różnymi innymi funkcjami politycznymi i społecznymi, spóźnił się na oględziny owej padłej krowy całe 4 dni. Robaki oczywiście nie czekały i rozpoczęły sobie ucztę.

Podobno sam Bierut dał naganę Powiatowej Radzie Narodowej za to, że nie dopilnowała tej sprawy i mięso się zmarnowało, nadawało się ono bowiem do sprzedaży dla robotników. A prasa reżimowa robi lament, na jakie to straty został narażony świat pracy. Tyle mięsa pozostało na wsi. Bo jak wiadomo władze reżimowe żywią robotników padliną oraz odpadkami, a dobre mięso zużywa się na konserwy, które idą do Rosji.

Podobno w powiecie Gostyń, jak pisze prasa warszawska, było już kilka takich wypadków padnięcia krów, z których reżim rozsprzedał mięso w Warszawie po 5 złotych 25 groszy za kilogram.

Zaopatrzenie ludności w węgiel o połowę za małe

Warszawa. — Węgiel jest w Polsce ściśle racjonowany. Na każdy piec (jednostka opałowa) przypada rocznie 600 kg węgla, na kuchnię zaś, w okresie 5-ciu miesięcy zimy, dodatkowe 100 kg miesięcznie. System przydziałów opiera się na kwestionariuszach, sporządzanych przez t. zw. „blokowych" (coś w rodzaju administratorów domów). Kwestionariusze te zawierają dane, dotyczące ilości pieców węglowych, pieców elektrycznych, pieców gazowych oraz urządzeń kuchennych, dla każdego mieszkania z osobna.

Po otrzymaniu oficjalnej kartki przydziałowej, właściciele mieszkań muszą zapłacić za węgiel z góry i czekać na jego dostarczenie. Węgiel ma być dostarczany w dwóch ratach, w październiku i w lutym. Cena racjonowanego węgla wynosi mniej więcej 80 zł za tonę, cena koksu 120 zł za tonę. Ponadto właściciele mieszkań mają pokrywać koszty transportu i t. zw. „inne wydatki", co razem wynosi około 35 do 45 zł od tony.

Przydziały racjonowanego węgla pokrywają mniej więcej połowę potrzeb.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że Polska produkuje obecnie przeszło 86 milionów ton węgla rocznie, co powinno całkowicie wystarczyć na pełne pokrycie potrzeb ludności.

HUMOR KRAJOWY

Złowróżbny towarzysz

W dniu 7-go listopada aktywiści koła „Powiśle". Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Warszawie, zbierają się w swoim lokalu partyjnym, by kolektywnie dołączyć się do pochodu na cześć Wielkiej Rewolucji Bolszewickiej. Stary towarzysz partyjny z Powiśla, pan Bajerek, otrzymuje do niesienia portret Bieruta.

— Nie poniesiem, towarzyszu sekretarzu — buntuje się pan Bajerek.

— A dlaczego, towarzyszu Bajerek? — pyta sekretarz koła. — Wy, najstarszy członek partii na Powiślu? Co, źle życzycie naszemu Prezydentowi?

— Nie w te strone, towarzyszu — wyjaśnia pan Bajerek. — Ale dlatego, że jestem człowiekiem niedzisiejszem i intelegentnem, a nawet przesądnem.

— Jakto?

— A tak to, że w 1945 roku niosłem portret tego Osóbkie Morawskiego, co to za premiera zamiarował być. I co się stało dziś z Osóbkiem? W 1946 roku niosłem malowankie naszego pierwszego marszałka, Roli-Żymierskiego? I gdzie jest dzisiaj Żymierszczak, pytam się ja towarzysza? Patrzy mu się na księżom oborę. Dalej, w 1947 roku niosłem portret towarzysza Wiesława. I co się stało z Gomułszczakiem? A Spychalszczak w 48-ym? A Piwowarczyk w 49-ym? Skoro o wiele mam dobre życzenie dla naszego towarzysza prezydenta, nie zamiarnje nieść jego portretu.

— Jak to, towarzyszu? — replikuje mu mocno wylękniony sekretarz. — Członek naszej partii wierzy w jakieś przesądy i zabobony? Jakiś portret nieść musicie!

— A skoro o wiele jeżeli tak — decyduje się po namyśle Bajerek — ujawniam się być posłusznym i karnem członkiem partii. Nic się nie bojam. Mogie nieść portret nawet samego kochanego towarzysza Stalina.

Ludność pracująca we Francji

Przeprowadzone ostatnio statystyki ujawniły ciekawe dane o podziale przedsiębiorstw i pracowników we Francji, zależnie od gałęzi aktywności.

Na 20 i pół miliona ludności aktywnej (od 20 do 55 lat), jest około 11 milionów ludzi pracujących zarobkowo oraz 9 i pół miliona osób, należących do kategoryj: pracodawców, eksploatorów rolniczych i kobiet, nie pracujących zarobkowo.

Zarobkujący dzielą się mniejwięcej jak następuje:

Funkcja publiczna i armia (wojskowi zawodowi)	1.600.000
Pracownicy rolni	1.200.000
Służba domowa	600.000
Pracownicy handlu i przemysłu	7.600.000
Razem	11.000.000

Podział pracowników przemysłowych jest bardzo nierównomierny. Największa koncentracja istnieje, poza przemysłem węglowym, w produkcji metali, gdzie 382 pracodawców zatrudnia 182 tysięcy pracowników, czyli przeciętnie 478 pracowników na jedno przedsiębiorstwo.

Potem następują przemysły mechaniczne i elektryczne z przeciętnie 231 pracownikami na przedsiębiorstwo a ogółem 1.220.000 pracowników, czyli przeszło 10 proc. ogólnej liczby.

Przemysł budowlany stoi pod względem ogólnej ilości pracowników na drugim miejscu, z 790 tysiącami pracowników. Koncentracja w przemyśle budowlanym jest jednak słaba, przeciętna ilość pracowników w przedsiębiorstwie nie przekracza 11 robotników. Na dalszych miejscach statystyki figurują: przemysł włókienniczy z 702 tys. pracowników, 50 na przedsiębiorstwo; transporty z 600.000 pracowników, przeciętnie 35 w przedsiębiorstwie; przemysły chemiczne, przeciętnie 40. Liczby te dają tylko wskazówki odnośnie koncentracji technicznej przedsiębiorstw.

Z punktu widzenia finansowego i społecznego, koncentracja uwydatnia się w większym stopniu. Biorąc pod uwagę ogólną kwotę płac, stwierdza się, że 0,7 proc. przedsiębiorstw (największe), wypłacają 50 proc. zarobków, podczas gdy 61 proc. przedsiębiorstw wypłaca tylko 3,6 proc. zarobków.

„Paryska Madelon" odwiedza dzieci w szpitalach

Młoda paryżanka, która została wybrana na „paryską Madelon na rok 1952", odwiedziła dzieci w szpitalach w Paryżu i rozweseliła je, ofiarując zabawki i łakocie.



(Foto: Record)

Propozycje w celu zapobieżenia zwolnieniom robotników w Pechelbronn

STRASBURG. — Rada generalna dep. Bas-Rhin wysunęła propozycje w celu zapobieżenia przewidzianemu zwolnieniu 900 robotników rafineryj nafty w Pechelbronn. Rada jest zdania, że dodatkowa pomoc finansowa w kwocie 600 milionów fr rocznie w ciągu pięciu lat, umożliwiłaby utrzymanie eksploatacji, bez zwolnienia personelu. Raport rady domaga się sfinansowania pomocy przez krajowy fundusz paliwa. Domaga się prócz tego opracowania programu reorganizacji, aby z fabryk w Pechelbronn uczynić przedsiębiorstwo dochodowe oraz by przy zwolnieniach brano pod uwagę potrzebę odpowiedniej ilości robotników, do dalszych poszukiwań nafty w dolinie Renu.

—:-:—

W obronie szybu La Taupe

BRIOUDE. — Rady gminne ośmiu gmin w okolicy Brioude, postanowiły strajk administracyjny swoich urzędników, za wyjątkiem urzędu stanu cywilnego. Strajk ten ma na celu poparcie delegacji komitetu obrony kopalni w La Taupe (Haute-Loire), interweniującej w Paryżu przeciwko decyzji zamknięcia tego szybu.

—:-:—

3 miliony osób jeździ każdego dnia paryskim „metrem"

PARYŻ. — Statystyki ruchu pasażerskiego we Francji, za ubiegły rok wykazują, że paryskie „Metro" przewoziło każdego dnia około 3 miliony pasażerów. Z autobusów paryskich korzystało każdego dnia 2 miliony pasażerów.

Ilość pasażerów przewiezionych na kolejach francuskich wynosiła miesięcznie 21 milionów, to znaczy o pół miliona więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Samolotami przewożono w ubiegłym roku we Francji 96 tysięcy osób miesięcznie.

Polacy w Ameryce

Prace kobiet polskich na międzynarodowej wystawie w N. Jorku

Kobiety polskie uczestniczyły w 28. międzynarodowej wystawie prac kobiecych, odbytej w Nowym Jorku

Stoisko polskie, na powyższej wystawie prowadziła młodzież Zjednoczenia Polskiego Narodowego grupy 251, która uzyskała piękny przywilej otwarcia tej międzynarodowej wystawy, w której wzięło udział ponad 50 innych narodowości.

Charakter samego stoiska polskiego, został skomponowany w stylu góralskim. Efektowne, artystyczne dekoracje oraz bogate i interesujące eksponaty zapewniały stoisku polskiemu, jedno z pierwszych miejsc na międzynarodowej wystawie.

—:-:—

Zdobyła 500 dolarów dla dawczyn krwi

Około 300 farmerek z Hawkins i okolicy w dowód wdzięczności za obfite zbiory odbyło 160-milową podróż do St. Paul, Minn., w celu złożenia donacji krwi na ratowanie rannych żołnierzy na froncie koreańskim.

Gromadna donacja krwi została umożliwiona przez polską aktorkę-modelkę, Stasię Kos, która na telewizyjnym przedstawieniu w Nowym Jorku zdobyła na sfinansowanie tej akcji 500 dolarów.

—:-:—

Polak w nowej radzie gubernatora

Gubernator Adlai Stevenson zamianował sześciu nowych członków do Stanowej Rady Kontroli p.n. „Pollution Control Advisors Council". M.in. został mianowany także Dr. Edward Piszczek z Forest Park.

—:-:—

Książka polskiego pisarza po angielsku

W Nowym Jorku wyszła — po angielsku — powieść Wacława Solskiego, p.t „The Train Leaves at Midnight".

Autor powieści jest jednym z najwybitniejszych pisarzy polskich na emigracji.

Pierwsza część powieści „The Train Leaves te Midnight" — wyszła kilka lat temu po polsku p.t. „Pociąg odchodzi o północy". Ta pierwsza część opisywała dzieje uczestników organizacji podziemnej, walczącej z Niemcami w Polsce podczas ostatniej wojny.

Wacław Solski napisał potem drugą część swojej powieści. Treścią drugiej części są dalsze dzieje naszych ludzi teraz w Warszawie pod okupacją sowiecką. Jednemu z nich władze komunistyczne wytaczają proces, oskarżając go o to, że był jakoby agentem gestapo. Rosja chce bowiem nie tylko zamordować tego bohatera walki podziemnej przeciwko Niemcom. Chce go również skompromitować w oczach społeczeństwa przy pomocy podkupionych świadków.

Obie części powieści wyszły teraz razem w jednej książce.

Przygody Rafała Pigułki

Zionie płomieniem
Raf specjalista,
To nie złudzenie,
Rzecz oczywista.

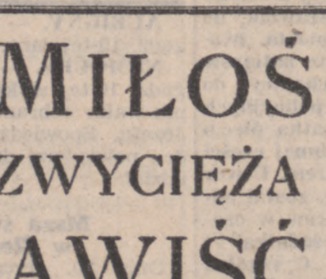
Występ skończony,
Grdyka jest sucha:
Rafał spragniony
Wypitki szuka.

„Wino to fraszka" —
Powiada szczerze. —
„Ot dla mnie „flaszka"!..
Gaśnicę bierze.

(x).



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



259) (Ciąg dalszy)

Baron mocno jednak obstawał przy swojem. Nora widząc, że tą drogą nic nie wskóra, krzyknęła rozkazującym głosem:

— Natychmiast opuszczamy te mury — pójdź ze mną!

Głos jej jednak nie wywarł skutecznego wrażenia na baronie.

— Nie pójdę, nim nie skończę inspekcji — odrzekł zdecydowanie i znacząco spojrzał na Norę, wzrokiem pełnym pogardy i niechęci.

Nora uznała siebie za pokonaną tym razem. Obawiała się jedynie, by Wedigo nie poznał w potrzelonym markizie zwykłego awanturnika, którym był właśnie za życia.

— Wszystko mi jedno — rzekła — szukaj o ile sprawia ci to przyjemność.

Nora Lanc wyszła z pokoju, pozostawiając jednak drzwi za sobą otwarte. Wedigo przysunął się bliżej. Chciał się przekonać dokąd Nora pójdzie. Był przekonany, że będzie nań czekała. Nora oddaliła się o kilka zaledwie metrów od chaty i siadła na pniu ściętego drzewa. Wedigo wybiegł do niej i rzekł:

— Musimy zachować ostrożność, w przeciwnym bowiem razie możemy paść ofiarą nieporozumienia. O ile cię ktoś w tym miejscu zauważy, wówczas podejrzenie zabójstwa będzie na ciebie skierowane pośrednio również na mnie. Musisz się ukryć! Idź tam do lasu!

Wedigo wskazał jej miejsce w gęstym lesie, naprzeciwko chaty.

Nora usadowiła się na brzegu lasu w miejscu, z którego widziała całą izbę. Wedigo powrócił do chaty i zbliżył się do trupa. Znalazł obok niego nowy browning, którym widocznie bronił się markiz podczas napadu. Baron podniósł go i dokładnie zbadał jego konstrukcję.

Nora, która zdala śledziła każdy ruch barona, odruchowo drgnęła. Dziwne podejrzenie zakradło się do jej duszy, które jednak wnet minęło. Nie przewidywała niebezpieczeństwa, które ją miało spotkać. Zastanawiała się nad planami hrabiego, które zdawały się być okryte mgłą tajemniczości. Dziwnym jej się wszystko dookoła wydawało.

Wedigo, szybkim krokiem, wybiegł z chaty i zbliżył się do niej.

— Noro! — zawołał — musimy znaleźć jakieś wyjście z sytuacji. Niepodobieństwo jest pozostawić trupa w chacie.

— Czemu? — spytała zdziwiona Nora.

— Bo wnet dowiedzą się ludzie, że on zginął w potyczce. Nam zaś zależy, by sprawa przybrała inny obrót, by myślano, że markiz padł ofiarą wypadku.

— Myślę, że księżniczka o tym zapomniała i będzie nam wdzięczną za naszą usługę, jaką jej wyświadczymy.

Nora pochwaliła ten zamiar.

— Szkoda jednak, że nie mamy przy sobie aparatu fotograficznego, mielibyśmy wówczas niezbity dowód rzeczowy, poświadczający nasze doniesienie. Myślę jednak, że poświadczenie dwóch ludzi upewni księżniczkę w prawdziwości sprawy i usunie wszelkie wątpliwości.

— Masz rację, Wedigo. — Twoje wywody są logiczne i bardzo mi się podobają. Czyń, co uważasz za stosowne. Ja będę tu na ciebie czekała.

Nora zapomniała o podejrzeniu, które się jej przed kilku chwilami nasunęło. Jej myśl skierowana była zupełnie w inną stronę.

Wedigo powrócił do chaty i dziwny, szyderczy uśmiech ukazał mu się na twarzy. Jej śmierć! — szeptało znów wszystko dookoła.

Na samą myśl, że wolny będzie, wolny od natrętnej kobiety, która go do siebie przykuwa, uczucie radosne owładnęło nim całym.

Wedigo przystąpił skrupulatnie do dzieła. Klęknął przed zwłokami zmarłego i sięgnął do jego kieszeni. Szukał dokumentów. Na drobiazgi nie zwracał uwagi. Nawet złoty zegarek, pierwszorzędnej firmy — który zwisał na srebrnym łańcuszku nie nęcił go. Nic o to mu chodziło. Na trupich palcach zauważył piękne pierścienie, ale i od nich z niechęcią odwrócił wzrok. Sięgnął po kamizelkę. Spodziewał się, że w niej znajdzie upragnioną rzecz. Kamizelka posiadała wiele kieszeni. Wedigo natrafił wreszcie w jednej z nich na dużą kopertę, która zawierała wiele papierów. Koperta była otwarta. Wedigo jednak nie spieszył się z przeglądnięciem dokumentów, odłożył tę sprawę na później, gdy przebywać będzie w bezpiecznym miejscu, daleko od domu tego.

Teraz ma przed sobą zadanie poważniejsze, które musi natychmiast wykonać.

Pozostałe kieszenie kamizelki nie zawierały nic ważniejszego. Baron nie tknął ich, — sięgnął po browning i zamierzał wstać. Ale znów rzuciły mu się w oczy pierścienie zmarłego.

Wedigo nie zamierzał początkowo ich bliżej oglądać, ale duże cenne kamienie, które tkwiły w oprawie pierścienia, przykuwały do siebie jego wzrok. Zdawało się, że demon z nich spoziera, który zmusza barona do zajęcia się kamieniami. Baron uległ sile wyższej i ujął lewą rękę trupa. Ciepłe jeszcze palce poruszały się — widać było, że morderstwo niedawno zostało dokonane. Baron zdjął jeden z pierścieni i bacznie mu się przyjrzał. Zdawało mu się, że pierścień ten jest mu znany od dawna.

Niegdyś, przed kilku laty posiadał on takowy. Oprawa była złota, a kamień w nim tkwiący koloru czarnego. Baron dobrze znał pierścień i jego złożoną konstrukcję. Nie był to lada pierścień.

Wedigo nacisnął w odpowiednim miejscu na oprawie i natychmiast spoza kamienia wyskoczył mały sztyfcik. Na końcu jego zwisała kropla śmiertelnego jadu. Pierścień ten posiadał również przyrząd, który jad ten zastrzykał w skórę człowieka. Podobne pierścienie były znane w rodzie Medyceuszów i każdy jej przedstawiciel posiadał takowy. Oddawały one ich właścicielom nieocenione usługi, bowiem uwalniały ich od ludzi znienawidzonych i niepożądanych. Procedura była krótka.

Medyceusz witał swego nieprzyjaciela lekkim uściskiem dłoni, resztę zaś wykonywał sam pierścień. Jad, przedostawszy się do ciała wroga, zatruwał jego organizm i człowiek ten w nieopisanych mękach w ciągu kilku chwil życie zakańczał.

Wedigo długo zastanawiał się nad pierścieniem i włożył go wreszcie na palec wskazujący.

Dziko i szyderczo się uśmiechnął.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Niesamowita historia w wiosce dep. Aude...

„Diabeł" w zagrodzie wieśniaczej

Carcassonne. — Niezwykła historia wyczynów diabelskich ciekawi i niepokoi zarazem od 1. stycznia mieszkańców wioski Saint-Bénoit w departamencie Aude.

Powstała ona z wizji pasterki, panny Encelly z zagrody Machaure, znajdującej się na szczycie Picolore. Otóż, gdy pasterka pasła swe stado owiec, miał przed nią stanąć diabeł, „kusy" jak go malują, z rogami, ogonem, końskimi kopytami.

Przybysz zaproponował pasterce pójście z nim do piekła, a gdy dziewczyna odmówiła, dał jej pudełko zapałek silnie nasiarczonych, które mają jej przynieść wielkie szczęście.

„Zły duch" znikł potem. Lecz odtąd w zagrodzie dzieją się różne dziwy. Kot skacze jak by był opętany przez „złego ducha". Na szybach okien ukazują się zjawiska krzyża, jajka się unoszą, warzywa przy gotowaniu wypadają z garnków... i to wszystko przez zapałki, które dziewczyna otrzymała.

Rodzina Machaure'ów żyje w ciągłym strachu ,i strach ten już udziela się powoli i innym mieszkańcom gminy. Jednak co ciekawsze, nikt z mieszkańców wioski „kusego" dotąd nie widział i podobno wyłącznie zjawia się członkom rodziny Machaure'ów. Nie pomogły egzorcyzmy . . .

Jeden z techników radiowych z okolicy zainstalował się w fermie przez 5 dni, by zobaczyć diabła. Lecz i on, jak po nim przybyli żandarmi i inni ludzie odważni, nie zobaczyli rogatego. Tymczasem jednak jajka jak się unosiły tak się unoszą, różne inne dziwa się nadal dzieją. Też Historia . . . której końca oczekuje się z wielkim zaciekawieniem.

Z Lens zaginął rzeźnik...

LENS. — Władzom policyjnym doniesiono, że rzeźnik Eugeniusz Flament, zaginął. Poraz ostatni widziano go w poniedziałek w godzinach przedpołudniowych. Rzeźnik, którego skład znajduje się przy ulicy La Bassée, wyjechał tego dnia do Arras.

Sprzedaż na kredyt
OBUWIE męskie — damskie dziecięce
luksusowe — sportowe — robocze
Ets LINE 26-bis Av. R. Briquet LENS (P.-de-C.)

Syndykat Górników „Force Ouvrière" z Lens

Z powodu wyjazdu sekretarza Ostrowskiego na zebranie Rady Administracyjnej Kasy Autonomicznej do Paryża, biuro jego w Lens będzie zamknięte w środę 16-go i w czwartek 17-go stycznia.

—:-:—

NOYELLES s. LENS. — Walne zebranie **Sekcji Polskiej Force Ouvrière** odbędzie się dnia 20 stycznia o godz. 10-tej w sali p. Choryńskiego (dawniej Szymurski). Wszyscy członkowie proszeni są przybyć na oznaczoną godzinę. Sympatycy mile widziani. Referent Ostrowski. O liczny udział prosi **Zarząd.**

NOEUX-les-MINES. — **Opieka szkolna nad dzieckiem polskim** odbędzie roczne walne zebranie w niedzielę 20-go stycznia o godz. 3-ciej po południu w sali polskiej, ulica Moussy, na które zaprasza wszystkich rodziców dzieci szkolnych. Rewizja kasy pół godziny wcześniej. **Zarząd.**

—:-:—

Pod uwagę Polskich Organizacyi katolickich we Francji

W objeździe środowisk polskich w Europie zachodniej przybyła z dalekiego Johannesburga (Połudn. Afryka) na krótki pobyt do północnej Francji siostra Rufina Świrska, Matka Przełożona domu misyjnego sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia ze Starej Wsi.

Matka Przełożona chętnie przyjedzie do polskich organizacyj katolickich (Bractw Żyw. Róż., Tow. Polek, K.S.M.P. ż.) które sobie tego życzą, z odczytem.

Zaproszenia na odczyt należy wysłać pod adresem ks. proboszcza Cz. Pawlaka, 4, Place Guynemer, Bruay-en-Aartois (P-de-C).

—:-:—

CONDE MACOU. — Walne zebranie **Kasy pośmiertnej przy Zw. W. Pracy** odbędzie się w niedzielę 20 stycznia o godz. 10-tej w sali p. Marciniaka. **Zarząd.**

FRAIS-MARAIS - FERRONNIERES. — **Tow. Wzajemnej Pomocy** odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę 20 stycznia br. o godz. 10-tej w lokalu p. Piaseckiego. Ważne sprawy.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

AVION. — **Tow. św. Józefa** odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę 20 stycznia o godzinie 16-tej w „Metropole". Zarząd i rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. O jak najliczniejszy udział członków prosi **Zarząd.**

CALONNE-LIÉVIN. — Walne roczne zebranie **Tow. św. Józefa** odbędzie się w niedzielę 20. 1. o godz. 14-ej w lokalu zebrań.

BILLY-MONTIGNY. — Walne zebranie **Tow. św. Barbary** odbędzie się w niedzielę 20 stycznia o godz. 3. po południu w sali Patronażu. Obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy mile widziani. Rewizorzy kasy proszeni są o wcześniejsze przybycie.

HAILLICOURT, 6-ka. — Walne zebranie **Tow. św. Wojciecha** odbędzie się w niedzielę 20 stycznia po południu o godz. 3-ciej u p. Bercali, rue Emile Zola.

OIGNIES-OSTRICOURT. — **Stow. Pol. Mężów Katolickich pod opieką św. Barbary** zwołuje swe miesięczne zebranie na dzień 20 stycznia o godz. 14-tej w Patronażu. O liczny udział członków prosi zarząd. Sympatycy mile widziani.

WAZIERS NOTRE DAME. — Walne zebranie **Stow. Mężów Katol. pod wezw. św. Józefa** odbędzie się w niedzielę 20 stycznia o godz. 15-tej na sali p. Napierały. O przybycie wszystkich członków prosi **Zarząd.**

PONT-A-MOUSSON. — Roczne walne zebranie **Tow. św. Jana** odbędzie się w niedzielę 27 stycznia br. o godz. 2. po południu w sali kościelnej St Laurent. Rewizorży kasy są proszeni o zbadanie kasy. Obowiązkiem wszystkich członków jest przybyć na zebranie.

Tow. Hodowlane

Komunikat Związku Hodowlanego

Zw. Pol. Tow. Gosp.-Hodowlanych we Francji z siedzibą w Bruay-en-Artois podaje do wiadomości wszystkim prezesom oraz wszystkim członkom. Kol.-Sędz., iż walne zebranie Kol. Sędziów wyznaczone na 20 stycznia nie odbędzie się z powodu walnych zebrań poszczególnych towarzystw.

Za zarząd: BIADAŁA, prezes Zw.

—:-:—

NOEUX-LES-MINES. — Tow. Hodowli Drobiu w Noeux-les-Mines, podaje swym członkom do wiadomości, że ci, którzy pragną wziąć udział w wystawie mającej się odbyć 26-go i 27 bm. winni się zgłosić najpóźniej do dnia 22. 1. 52. u p. Pietrzyka Kazimierza, 58, rue Curie lub u p. Juszczaka Franciszka, 66, rue Gen. Moussy, 66 w Noeux-les-Mines.

MARLES-les-MINES. — **Tow. „Zjednoczenie Hodowlane"** podaje do wiadomości, iż w niedzielę 20 stycznia zwołuje swe walne roczne zebranie w lokalu p. Rosika o godz. 3-ciej po południu. Zarząd prosi wszystkich członków o przybycie. Po zebraniu będą wypłacane nagrody z wystawy. Rewizorów kasy prosi się o przybycie na godz. 2-gą.

HENIN-LIETARD. — **Polsko-francuskie tow. hodowlane „Le Bon Elevage"** podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 20 stycznia o godz. 16.30 w sali zebrań (Foyer de la Liberation).

Na zebraniu nastąpi rozdanie nagród i wyróżnień zdobytych na ostatniej wystawie hodowlanej.

Jednocześnie zawiadamia się, że losy wygrywające w czasie wystawy na loterii fantowej można odebrać do dnia 30 stycznia br. Po tej dacie nie odebrane losy przejdą na własność towarzystwa.

Zarząd.



Z sądu przysięgłych dep. Nord . . .

Algerczyk, który zabił męża swej przyjaciółki skazany na 5 lat więzienia

DOUAI. — Przed sądem przysięgłych departamentu Nord odbyła się we wtorek rozprawa przeciw Algerczykowi Aomar Harbiemu z Anzin. Harbi zasiadł na ławie oskarżonych za zabójstwo p. Gralinota u którego mieszkał. Sprawa poszła o żonę Gralinota, której większym „opiekunem" czuł się Algerczyk niż mąż.

Sąd, po wysłuchaniu mowy prokuratora i obrońcy oskarżonego, przyznając Algerczykowi pewne okoliczności łagodzące, skazał go na 5 lat więzienia.

Piękne święto kolonii polskiej w Puteaux pod Paryżem

Dotykające bezpośrednio stolicy francuskiej miasteczko przemysłowe Puteaux, zamieszkałe jest od wielu lat przez blisko 100 rodzin polskich, pracujących w miejscowych zakładach metalurgicznych. Mimo tak bezpośredniego sąsiedztwa z Paryżem, gdzie znajduje się wiele instytucji polskich, życie organizacyjne w Puteaux nie mogło nabrać rozmachu w pierwszych latach po uwolnieniu Francji. Powodem tego stanu rzeczy była niezwykle silna agitacja nowotworów organizacyjnych, jaka przeszła przez wychodztwo w okresie „radosnej twórczości" konsulatów reżimowych i ich przybudówek.

Niemniej w Puteaux żyła i trwała wiernie garstka Polaków, która w okresie przedwojennym stanowiła trzon miejscowego życia polskiego i wytrwała. Dzięki wytężonej akcji ś.p. ks. Miodyńskiego, kolonia zyskała stałe oparcie w miejscowym Domu Katolickim (patronażu) oraz dzięki zabiegom polskich czynników, w ostatnich miesiącach do kolonii została także przydzielona niezależna siła nauczycielska, placówkę duszpasterską objął ks. prof. Szuda, tak, że kolonia Puteaux ma dziś możliwości rozwoju.

Możliwości te wykorzystała grupa rodaków, która złączyła się w komitecie parafialnym, by służyć kolonii polskiej w Puteaux swą pracą kulturalno - oświatową. Grupa ta, na czele której stoi młody i energiczny p. Leszczyński, łączy szereg wybitnych działaczy, pełnych zapału takich jak rodzina pp. Pachurków, panią Cognet, rodziny pp. Byków, Kaszubów, pp. Zalewskiego, Kędzie, Kubka, Bugajewskich i wielu innych.

Owocem ich wytężonej pracy był zorganizowany w ub. niedzielę wieczór gwiazdkowy. Zgromadził on licznych rodaków, którzy wypełnili salę patronażu do ostatniego miejsca. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kaplicy, oddanej do użytku Polaków w Puteaux. (Nabożeństwa odbywają się co niedzielę o godz. 6 po poł.). Mszę św. odprawił ks. prof. Szuda. Śpiewami kościelnymi kierował p. Pachurka (syn), który jednocześnie pełni funkcję organisty przy polskiej kaplicy.

Następnie rodacy udali się na salę patronażu, gdzie w obecności miejscowego proboszcza ks. Bugaret, ks. prof. Szudy, miejscowej nauczycielki polskiej, p. Grochowskiej, p. Cognet i licznych gości, otwarcia uroczystości gwiazdkowej dokonał p. Leszczyński. Młody ten działacz z niezwykłą swadą przedstawił wysiłki grupy działaczy łączących się wokół komitetu parafialnego. Sugestywne i pełne skromności jednocześnie zapowiedzi p. Leszczyńskiego aż nadto przekroczyła rzeczywistość. Zespół komitetu dostarczył bowiem publiczności prawdziwej uczty duchowej, stojącej na wysokim poziomie. Po życzeniach noworocznych prezesa komitetu, nastąpiły występy sceniczne.

Na pierwszy ogień poszedł obrazek sceniczny, zatytułowany „Osadnik". Obrazek przypominający nieco sienkiewiczowskie opisy życia emigrantów polskich w Ameryce Południowej, zagrany przez pp. Zalewskiego i Kuźniarównę, wypadł bardzo dobrze.

Po złożeniu życzeń przez ks. Bugaret, ks. Szudę, p. Grochowską i przedstawiciela „Narodowca", amatorzy zespołu wystawili następnie „Szopkę polską". Niecodzienne były to jasełka, gdyż do stajenki przybyli pokłonić się i przynieść swoje żale Polacy z całego kraju, a więc chłop polski, warszawiak, donoszący o zniszczeniu starego miasta, lwowianin ubolewający, iż „nima już batiarów we Lwowi", łowiczanin, wzdychający do chwili, w których odgłos butów policyjnych nie będzie mu przerywał snu, matka pięciu synów, którzy polegli, każdy w innej części świata, żołnierz polski ze sztandarem. Utwór napisany dość trudnym wierszem, został oddany bardzo dobrze przez amatorów w osobach pp. Reporta (reżyser „osadnika" i „szopki"), Bryka, Kuźnierówny, Ogrządka, Kędzi, Zalewskiego, Michalczyka, Lanka, Kubkówny i Kubka, Brykówny, Bugajewskiego i Elżuni.

Podczas przerw deklamacje wygłosili pp. Bugajewska, mała Brykówna, mały Lexton, panna Cognet.

Na zakończenie odegrał zespół sympatyczną i zawsze mile widzianą operetkę ludową p.t. „Słowiczek". Amatorzy w osobach pp. Pachurków (ojciec, syn i córka) oraz p. Zalewskiego, wydali z siebie wszystko i dzięki temu sztuka wypadła nad wyraz pięknie. Śpiewy, doskonale oddane, podobnie jak role, śledzone były przez publiczność z wielkim zainteresowaniem. Nic też dziwnego, że publiczność nagrodziła amatorów rzęsistymi oklaskami.

Wieczór zakończono miłą zabawą towarzyską do północy.

* * *

Uroczystość gwiazdkowa w Puteaux należy do dawno niewidzianych imprez tego rodzaju w tej kolonii. Pełny jej sukces niewątpliwie zachęci organizatorów do poszerzenia pracy społecznej w kolonii, a rodaków złączy jeszcze bardziej w ognisku polskim jakim jest niewątpliwie kościół polski i szkoła. Polakom w Puteaux na tej drodze życzymy szczerze powodzenia!

J. Urban.

Badania krwi ustalą, kto jest ojcem dziecka

LILLE. — Niezwykłą sprawę do rozsądzenia, mianowicie uznanie ojcostwa, ma sąd cywilny w Lille.

Sprawa datuje się z roku 1948. W maju wymienionego roku, pewna mieszkanka z Pas-de-Calais, porodziła dziecko w jednej z klinik lillskich do którego ojcostwa przyznał się jeden z dyrektorów handlowych pewnego banku lillskiego.

Matka dziecka zażądała należnych jej się pomocy na utrzymanie dziecka, na które dyrektor się zgodził.

Mężczyzna nie dotrzymał umowy. Wobec takiego stanu rzeczy, matka maleństwa wniosła skargę przeciw niemu. Dyrektor na rozprawie zaprzeczył ojcostwa, wobec czego sąd, by rozstrzygnąć sprawę, wyznaczył profesora wydziału medycyny w Lille, do przeprowadzenia analizy krwi: matki, dziecka i dyrektora, by na podstawie tych wyników ustalić, czy dyrektor jest istotnie ojcem dziecka.

—:-:—

W Morbecque spalił się dom robotnika rolnego

LILLE. — We wtorek w południe powstał pożar w domu robotnika rolnego Faese w Morbecque. Ogień rozszerzył się bardzo szybko. Mimo pomocy straży pożarnej domu nie uchroniono przed spaleniem.

Robaki u dzieci

Robaki znajdujące się w kiszkach zw. „ascaris" lub „oxyures" oprócz swędzenia, które powodują, mogą być przyczyną poważnych zaburzeń ogólnego stanu zdrowia u dzieci. Skuteczne leczenie, bez żadnych ujemnych skutków, polega na przeprowadzeniu kuracji przy równoczesnym użyciu czopków „Lune" oraz proszków lub syropu „Lune". Środek „Vermifuge Lune" jest do nabycia w aptece. —
(V. 494 P. 18.878) (38 st. A)

Opłatek w Kole P.S.L. Troyes (Aube)

Niedziela 6-go stycznia br. była wykorzystana wyłącznie przez koło P. S. L. Rano o godz. 11.15 została odprawiona Msza św. zakupiona przez miejscowe koło za duszę śp. Franciszka Jaroczewskiego, w rocznicę jego śmierci. Mszę św. odprawił ks. proboszcz Sobieski w kościele polskim St. Rémy.

Na Mszy św. zebrali się prawie wszyscy członkowie koła, aby pomodlić się za spokój duszy swego członka, w rocznicę Jego zgonu.

Po południu o godz. 3 w Domu Polskim odbył się opłatek, na którym zgrupowali się członkowie, ich rodziny, delegacje organizacji wchodzących w skład L.Z.K. i sympatycy.

Sala była wypełniona po brzegi, a stoły pięknie zastawione.

W imieniu koła, prezes kol. Smoliński otworzył powyższą uroczystość, przywitał ks. proboszcza jako patrona i przedstawiciela L. Z. K., wszystkich przedstawicieli organizacji, członków, ich rodziny i sympatyków.

W kilku słowach Prezes przemówił o tradycjach gwiazdkowych.

Po przemówieniu prezesa, przemówił ks. Proboszcz, który omówił tradycję łamania się opłatkiem.

Następnie ks. Proboszcz zapoczątkował łamanie się opłatkiem, po czym wszyscy nawzajem składali sobie życzenia.

Z kolei nastąpiła wspólna lampka wina z zakąską; podano dobre ciasto i herbatę. W międzyczasie przygrywał na akordeonie znany nam z naszej orkiestry p. Leon, patefon zaś nadawał kolędy.

Po odśpiewaniu kilku kolęd, wszyscy goście zeszli na salę tańca i przy dźwiękach orkiestry i patefonu bawili się ochoczo do późnej nocy.

W nastroju prawdziwie ludowym i koleżeńskim spędzono miłą i wesołą tradycję w kole P. S .L. OBSERWATOR

Kancelaria Prawna
Dr Zofia BORTEN - Tłumacz Przysięgły
Tłumaczenia Urzędowe do ślubu, naturalizacji, emigracji itd itd...
34, Avenue Hoche — PARIS (VIII°)
Metro: Etoile — Tél.: CARnot: 57-63

Tragiczny zgon Polaka

WERSAL. — W Bouqueval zginął tragicznie ubiegłego roku śp. Wojciech Spychała. Najechał go samochód. Rodak nasz, rzucony gwałtownie o ziemię, stracił niezwłocznie przytomność, wkrótce potem zmarł.

Śp. Wojciech Spychała liczył lat 51. Pozostawił żonę i dzieci.

Ciężko dotkniętej rodzinie, wydawnictwo „Narodowca" składa swe szczere wyrazy współczucia..

—:-:—

Afrykański handlarz jarmarczny sądząc, że został okradziony, zabił klienta

NEVERS. — Algerczyk Ayab Mohamed, handlarz jarmarczny, zamieszkały w okolicy Nevers, będąc w La Machine, sądził, że został okradziony przez jednego z kupujących, mianowicie Jana Solivota.

W złości w jaką popadł, podciął gardło klientowi, którego w stanie bardzo groźnym umieszczono w szpitalu w Moulins.

Ayab Mohamed pochodzi z Le Creusot. W La Machine sprzedał płaszcz gumowy Solivotovi. Zapłata została uregulowana w jednej z kawiarń. Tam niby Algerczyk dostrzegł w swym towarze brak szalika i o kradzież posądził górnika.

Żandarmi aresztowali Ayaba i przekazali go władzom sądowym.

—:-:—

Uwaga Rodacy w Sartrouville i okolicy

Polskie Stronnictwo Ludowe wspólnie z Bractwem Matek Żywego Różańca urządza „gwiazdkę" dla tutejszej dziatwy polskiej, 20 stycznia br. o godz. 16-tej w Hotelu „Rocher" (Rue de la Seine w Sortrauville, S-et-O.).

Zarządy P.S.L. i Bractwa Matek Róż. Żyw. zapraszają wszystkie polskie dzieci z rodzicami i znajomymi, gdzie przy deklamacjach i występach dzieci i młodzieży oraz przy dźwiękach polskiej orkiestry, będzie można spędzić chwilę czasu bardzo wesoło i w atmosferze polskiej.

Bez względu na zapatrywania czy przynależność osobistą, prosimy o liczne przybycie. Wstęp wolny. Po gwiazdce, zabawa taneczna do północy.

—:-:—

DAMMARIE-LES-LYS - MELUN. — W niedzielę, dnia 20 stycznia br. Towarzystwo Katolickie wraz z młodzieżą K.S.M.P. urządzają w sali p. Młynarka, 101, Av. Jean-Jaurès Gwiazdkę dla dzieci, na którą złożą się „Jasełka" grane przez dzieci p. t. „Gdy gwiazda świeci". Wierszyki. Młodzież K.S.M.P. wystąpi z piękną komedyjką p. t. „Sabotaż u Baronów", przyjście Gwiazdora, herbatka dla dzieci i seans filmowy. Początek o godz. 4-tej. Wstęp wolny. Polonię i dzieci, serdecznie zapraszamy.

Zarządy: Tow. Kat. i K.S.M.P.

—:-:—

Uwaga Rodacy w Monceau-les-Mines

W niedzielę, dnia 20 stycznia br. w sali „Familial" na probostwie w Monceau będą odegrane przepiękne i głębokie swą treścią Jasełka Rydla L. p.t. „Betleem Polskie". Pierwsze polskie przedstawienie we wspaniale odrestaurowanej sali. Pyszne nowe kostiumy. Bufet bogato zaopatrzony. Ze względu na mające się odbyć wieczorem przedstawienie francuskie, początek naszych Jaselek punktualnie o godz. 2.30.

—:-:—

Podejrzany o kradzież, wskoczył do rzeki!...

AUBENAS. — W wiosce Souche w departamencie Ardèche, wszyscy mieszkańcy narzekali na kradzieże. Taki stan trwał już od lat, nikt jednak nie wnosił skargi, obawiając się zemsty.

W ostatnich dniach zginęło pewnemu mieszkańcowi 37.000 franków. O kradzież został podejrzany 42-letni Eugeniusz Bertrane. Gdy wieść ta dotarła do mężczyzny, rzucił się on do rzeki Lignon i utopił się.

—:-:—

Krwawy dramat rozegrał się w Caudebec-en-Caux

ROUEN. — Dramat powyższy przypisać należy nienormalnym warunkom mieszkaniowym jakie zaistniały wskutek zniszczeń poczynionych przez działania wojenne. Kilka rodzin, którym nawała wojenna zniszczyła domy mieszkalne, zostało umieszczonych w pałacu Mayeux w Caudebec-en-Caux. O ile w początkach wszystko się układało, godzono się z niewygodami, o tyle po pewnym czasie te niewygody, brak swego „kącika" powodowały stan naprężenia umysłowego.

Zrazu zaczęło dochodzić do wypowiadania krytycznych uwag o jednej lub drugiej rodzinie. Najbardziej jednak nie lubili się Lefebvre'owie z Soudé'ami.

Między wymienionymi dochodziło do częstych kłótni. Gdy zaś w poniedziałek Lefebvre „zaczepił" sąsiada, ten podniósł sztabę żelazną i uderzył nim Lefebvre'a w głowę, powodując pęknięcie czaszki. Lefebvre zmarł. Soudé zato został aresztowany i osadzony w więzieniu Yvetot.

Nie pozostawiajcie... popiołu!

Jeżeli zapomnicie oczyścić piec z popiołu, wkrótce przestanie on działać. Jeżeli kiszki zatrzymują „popiół", to znaczy resztki przetrawionych pokarmów, wkrótce organizm zacznie niedomagać. Nie róbcie tego, walczcie przeciwko obstrukcji i dbajcie, aby zachować organizm czysty, zażywając, po kolacji, filiżankę herbaty VICHYFLORE. Herbata ta odświeża organizm. Do nabycia we wszystkich aptekach: 115 fr. —
(V. 846 P. 8821) (20 st. P.)

Nabożeństwa i Msze św

AUBIGNY. — W niedzielę 20 stycznia o godz. 10-tej rano.

NEMOURS. — W niedzielę 27 stycznia o godz. 10-tej w kaplicy szpitalnej. Po południu walne zebranie Tow. Kat. pod wezw. św. Józefa. Spowiedź przed Mszą św. Niech jeden powiadomi drugiego. Weźcie gremialny udział. **Ks. Krzoska**

—:-:—

Msza św. dla Polaków w Clermont-Ferrand

Dnia 20. stycznia, zostanie odprawiona Msza św. w Clermont-Ferrand w kaplicy przy placu Carmes (kaplica Michelin). Prosi się o jak najliczniejsze przybycie.

Pietruszko

—:-:—

Msza św. polska w L'Hopital-Bois-Richard i Cité Coline

W niedzielę, dnia 20 stycznia o godz. 9-ej rano Msza św. polska.

Przed mszą okazja do spowiedzi świętej.

Wszystkich Rodaków najserdeczniej zaprasza na przepiękne polskie kolędy.

Ksiądz Polski

Polki

VIEUX CONDE. — Walne zebranie **Tow. Polek im. Król. Jadwigi** odbędzie się w niedzielę 20 stycznia o godz. 3. u p. Szymańskiej.

Członkiniom podaje się do wiadomości, że Tow. wypłaciło 5.000 fr. pośmiertnego p. Kamińskiej. Zarząd prosi członkinie o opłacenie swych składek.

FRAIS-MARAIS - FERRONNIERE. — Walne zebranie **Tow. Polek im. Emilii Plater** odbędzie się w czwartek 17-go stycznia br. o godz. 4-tej po południu w sali p. Piaseckiego. **Zarząd.**

PECQUENCOURT. — **Tow. Polek im. Król. Jadwigi** zwołuje swe roczne walne zebranie na niedzielę 20 stycznia o godz. 4-tej po południu w sali p. Coberta. Sala będzie ogrzana. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Sokół

Uwaga Sokoli w Dechy

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 20 stycznia br. o godz. 10-tej w lokalu druha J. Musielaka. O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

—:-:—

MONTIGNY-en-GOHELLE. — **Tow. Gimn. Sokół** zwołuje w niedzielę 20 stycznia br. swe roczne walne zebranie o godz. 11-tej w Domu Polskim. Sprawy bardzo ważne. Każdy członek powinien być obecny.

MARLES-les-MINES. — W niedzielę 20 stycznia odbędzie się zebranie wszystkich ćwiczących **Gniazda Sokoła** w sali kopalnianej (w sali ćwiczeń) o godz. 10-tej. O liczne przybycie prosi **Naczelnik**

St ETIENNE. — Zebranie **Tow. Gimn. Sokół** odbędzie się 20 stycznia w lokalu zebrań o godzinie 3-ciej po południu. O liczne przybycie członków i sympatyków prosi **Zarząd.**

P.S.L.

LAVENTIE. — **Koło P.S.L.** zwołuje walne zebranie w niedzielę 20 stycznia o godz. 14-tej w sali „Café au Laboureur". Zebranie zarządu o godzinie 10-tej rano. Prosi się wszystkich członków i sympatyków o liczne przybycie **Zarząd.**

St ETIENNE. — Podaje się do wiadomości wszystkim członkom **Koła P.S.L.**, że walne zebranie odbędzie się w niedzielę 20 stycznia o godzinie 14.30 w sali „biura tabac" w Marais. Prosi się członków jak i sympatyków o liczne i punktualne przybycie. **Zarząd.**

KSMP

OSTRICOURT - OIGNIES. — Roczne walne zebranie **K.S.M.P. ż.** odbędzie się dnia 20 stycznia o godz. 14-tej punktualnie w patronażu. Rewizorki kasy proszone są przybyć w sobotę dnia 19 stycznia w celu zbadania stanu kasy.

Kombatanci

„NASZE HASŁO" — oto tytuł jednodniówki Oddziału Z. U. P. R. O. z Lille

Podaje ona czytelnikom do wiadomości o działalności Z.U.P.R.O., jego osiągnięciach, jak również zawiera liczne wspomnienia o wysiłkach Polaków w Polskim Ruchu Oporu w czasie wojny.

„NASZE HASŁO" obejmuje teksty szereguu mów, jakie zawarł generał Daniel Zdrojewski, szef wojskowy Polskiego Ruchu Oporu, skupionego w „Monica W." Umowy te stanowią podstawy uprawnień, z jakich korzystają byli żołnierze i członkowie z Ruchu Oporu we Francji.

„NASZE HASŁO" przypomni sympatykom Z.U.P.R.O. wielkie manifestacje organizowane pod znakiem Przyjaźni Francusko-Polskiej. Znajdzie tam czytelnik liczne przemówienia wielu przywódców kombatantów polskich, francuskich i belgijskich.

Obok licznych oświadczeń francuskich przedstawicieli **„NASZE HASŁO"** zawierać będzie wiersz: „Pójdziemy ojczyznę wyzwolić", portret genrała Wł. Sikorskiego wraz z życiorysem, fotografię z rozmów generała Sikorskiego z królem Jerzym VI., dalej portret Ig. Paderewskiego, oraz artystyczne zdjęcia z pobytu St. Mikołajczyka na poświęceniu sztandaru Z.U.P.R.O. w Ostricourt.

W **„NASZYM HAŚLE"** znajdzie wreszcie czytelnik: fotografię generała Koeniga, francuskiego szefa Ruchu Oporu oraz ostatni fragment z życia ś.p. kpt. Ważnego-Tygrysa, zamordowanego przez gestapo, 19 sierpnia 1944 roku, a którego akcja przyczyniła się do zniszczenia 193 niemieckich wyrzutni „V-1" i „V-2", rozmieszczonych na wybrzeżach północnej Francji.

„NASZE HASŁO" przedstawi w końcu niektóre fragmenty z życia kolegów i członków Z.U.P.R.O., jak śluby, zabawy towarzyskie, przyjęcia itp.

Cena pojedynczego egzemplarza **„NASZE HASŁO"** wynosi 80 franków, 50 na pokrycie druku, a 30 franków na cegiełkę na pomnik dla ś.p. kpt. Wł. Ważnego-Tygrysa. Nadmienia się, że można składać dobrowolne ofiary na Pomnik dla Tygrysa. Nazwiska ofiarodawców będą wymienione w specjalnym wydaniu jednodniówki. Ofiary można nadsyłać na adres administracji **„Naszego Hasła"**.

„NASZE HASŁO" wyjdzie wkrótce i pierwsze egzemplarze będą rozesłane 19 stycznia br. **„NASZE HASŁO"** zawierać będzie 12 stron. Należność za **„NASZE HASŁO"** można uregulować gotówką, w znaczkach , lub w kuponach międzynarodowych.

Chcący nabyć jednodniówkę winni zwracać się do administracji „NASZEGO HASŁA", 100, rue des Martyrs de la Résistance, Lambersart (Nord).

Paweł Poziemski
Wiceprezes Zarządu Gł. Z.U.P.R.O.

—:-:—

ROUBAIX.— **Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk.** w Roubaix podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 19 stycznia br. o godz. 19-tej w siedzibie Koła 128-ter, Grande Rue w Roubaix. Obecność wszystkich członków pożądana. **Zarząd**

BRUAY-en-ARTOIS. — Walne zebranie **Koła Zw. Rez. i b. Wojsk.** odbędzie się w niedzielę 20 stycznia o godz. 15-tej w lokalu „Bar Polski". O liczny udział prosi **Zarząd.**

ABSCON. — **Koło Rez. i b. Wojsk.** podaje swym członkom do wiadomości, iż walne zebranie koła odbędzie się w niedzielę 20 stycznia o godz. 10-tej rano w lokalu p. Jankowskiego. Zarząd prosi o obecność wszystkich członków i sympatyków.

Teatr - Śpiew - Muzyka

HOUDAIN. — Lekcja orkiestry dętej **Koła Muz. „Echo"** odbędzie się 20 stycznia o godz. 11-tej rano w lokalu p. Bercali. Uprasza się o punktualność.
Słomiński Aleksander, dyrygent.

CALONNE - MARLES. — **Klub Mandolinistów „Estudiantina"** zmienił godz. swych lekcyj. Zarząd zawiadamia przeto swych członków, iż lekcja następna odbędzie się w niedzielę 20 stycznia o godz. 10-tej rano w lokalu Café Florimond. **Zarząd.**

FRAIS-MARAIS - FERRONNIERE. — Walne zebranie **Chóru Kościelnego p. wezw. św. Cecylii**, odbędzie się w niedzielę 20-go stycznia o godz. 4. u p. Napierałowej. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Bractwo Kurkowe

NOYELLES s. LENS. — Bractwo Kurkowe zwołuje swe roczne walne zebranie na niedzielę 20 stycznia w sali p. Mlinara o godz. 14.30. Obecność wszystkich członków pożądana. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. **Zarząd.**

W dniu Godnych Imienin
17 stycznia 1952 r.
Wielebnemu Ks. Proboszczowi
Antoniemu MAJCHRZAKOWI
składamy
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego w Jego trudnej pracy kapłańskiej

Niech Ci Bóg szczęści i błogosławi w Twej pracy, drogi Kapłanie, który na chwałę Bogu, a na pożytek i pocieszenie dusz naszych, tak ojcownie i z takim pożytkiem pracujesz.
Szczęść Boże na długie lata życia i pracy!

Komitet Towarzystw Miejscowych w Noyelles s. Lens
z następującymi Towarzystwami:
Tow. Polek im. „Kr. Jadwigi"; Bractwo Róż. Żyw.; Tow. św. Barbary i Wojciecha; Chór Kośc. „Dzwonek Marii; Koło Rez. i b. Wojsk.; Tow. Gimn. „Sokół"; Klub Mandolinistów „Trio"; Sekcja Syndykatu Wolnego C. F. T. C.; Drużyna Harcerska im. „Gen. Wł. Sikorskiego"; Drużyna Harcerek im. „Emilii Plater"; Koło śpiewu „Polonia"; Stow. Młodzieży K.S.M.P. męskiej i żeńskiej; Krucjata Eucharystyczna i Bractwo Kurkowe.
NOYELLES s. LENS, w styczniu 1952 r.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLŚNICKI
Tłumacz Przysięgły przy Sądach francuskich
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Métro: WAGRAM — Tél. WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzanie rodzin. — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

A. Legrand - Musique
22, r. des Escaliers, BRUAY (P. de C.)
SAKSOFONY — SKŁADOWE CZĘŚCI do „Jazz'u" — KLARNETY — GITARY — TRĄBKI — MANDOLINY — BANZO — SKRZYPCE — „PICK' UP" — FONOGRAFY — PŁYTY polskie
— Wszelkie marki —
Katalog bezpłatny — Udziela się kredytu

Przeciw
Astmie — Kaszlowi — Katarowi
zażywajcie syropu
Sirop BOIN
(Antyasthmatique)

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „**Narodowiec**" LENS (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna uczciwa i czysta SŁUŻĄCA do pracy domowej. Płaca 13.000 fr. mies. Zgłoszenia do: Mme MARSAN, Restaurant Maurice, 26, Place Rihour, LILLE (Nord). (???)

MĘŻCZYZNA poszukuje GOSPODYNI domu, od lat 25 do 32. Ożenek nie wykluczony. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. **103.**

Potrzebni czeladnicy KRAWIECCY do warsztatu. Zgłosz. do: „Au Style Moderne", 123, Route Nationale, BILLY-MONTIGNY (P-de-C). (104)

Potrzebny ROBOTNIK-KOWAL, dobrze obeznany z zawodem (inaczej nie zgłaszać się). — A. HOMBERT à ETRICOURT (Somme). Tel. 4.

Potrzebny dobry MECHANIK (samochód i traktor) o ile możliwe znający pracę na tokarce. — Zgłosz. do: A. HOMBERT à ETRICOURT (Somme) Tel. 4.

Potrzebny UCZEŃ rzeźnicko-masarski. — Zgłosz. pod adresem: 1, Rue Edouard Vaillant — ESCAUDAIN (Nord). (102)

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Zofii GAJOS, urodz. w Zborowie (Polska), dn. 2 października 1902 r., **poszukuje jej córka Helena GAJOS,** urodz. w Cambrai, dn. 10 lipca 1929 r. Wiadomości do: Helena GAJOS, 86, Rue du Port, LILLE (Nord). (110)

Stanisław **KLEMENTOWSKI poszukuje kolegi Stanisława KOLDEKI,** który ma się znajdować w dep. Pas-de-Calais. Poszukiwany proszony jest o przesłanie wiadomości do: Stanisław KLEMENTOWSKI, 30, Rue Docteur Piasecki, Le Nickel, LE HAVRE (Seine Inf.). (111)

Franciszek ZELGA poszukuje KOLEGĘ z Thionville, z którym korespondował w Niemczech w 1949 r. i który mu przysłał nylony. Wiadomości kierować do „Narodowca" pod nr **2871.**

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

WDOWIEC, lat 52 (z 3 synami - wszyscy pracują), **pragnie poznać KOBIETĘ,** w odpowiednim wieku, **w celu ożenku.** Oferty do „Narodowca" pod nr **107.**

KAWALER, lat 30, przystojny, dobrze sytuowany, **pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ** (może być z 1 dzieckiem), do lat 35, szlachetnego charakteru, **w celu matrymonialnym.** Oferty z fotogr. za zwrot której ręczy do „Narodowca pod numer **108.**

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Za ewent. długi żony mej Marii MAZURCZAK z domu Ignatenko, **NIE ODPOWIADAM.** — Jan MAZURCZAK z LENS (P-de-C) (109)

TUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe ważne na całą Francję w sprawach: ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P.-uchodźców, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd. —
Expert — Traducteur Juré
M. JAROSZYK 59, Bld. Poniatowski (Métro: Porte Dorée) Paris 12

PIERZE darte PUCH-WSYPY-DAMAS-PŁÓTNA
1,60 szerok. gwarant. Męskie i damskie towary
— Na żądanie próbki —
A. HUDYKA 12, Rue Jeanne Maillotte, 12 LA MADELEINE (Nord) (Tel. Lille 560-23)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca